10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„W POLSCE WIĘKSZY SZACUNEK I WIĘKSZY WGLĄD NA LUDZI PRACOWITYCH NIŻELI NA PRÓŻNIAKÓW POMNOŻY OBFITOŚĆ I HANDEL WEWNĘTRZNY".

St. Staszyc

Nr. 249 A — Warszawa, wtorek 23 sierpnia 1938 r. — Rok XIII

Jest C. O. P., czy będzie P. A. R.?

Rolnicy żądają wielkiej akcji

któraby zlikwidowała nędzę na wsi

Rolnictwo polskie od szeregu lat jest w bardzo ciężkim położeniu. Ostatni urodzaj i związany z nim problem cen przypomniał znowu o nędzy polskiego rolnika.

O nędzy rolnika polskiego mówiono bardzo wiele. Wymyślano cały szereg recept, które miały zaradzić złu. Wszystkie te lekarstwa przypominały jednak zastosowanie rumianku choremu na gruźlicę.

A tymczasem problem rolnictwa, to problem poprawy gospodarczej w Polsce w ogóle. A tymczasem problem wsi to sprawa uporządkowania stosunków w Polsce w ogóle.

P. ZYGMUNT RUSINEK

W ostatnich czasach w sferach rolniczych zaczęły się rodzić nowe myśli na temat uregulowania stosunków w rolnictwie. Ich cechą charakterystyczną było to, że w znacznym stopniu wyzwoliły się one z klasowo ziemiańskiego traktowania sprawy. Dotychczas bowiem ziemiańska marka zawsze przeszkadzała pchnięciu sprawy rolnictwa na właściwe tory. W związku z tymi dążeniami, w ostatnim numerze „Życia rolniczego" ukazał się niezwykle interesujący artykuł p. Zygmunta Rusinka p. t. „Kluczowa pozycja".

Ale przed tym parę słów o samym autorze artykułu. P. Zygmunt Rusinek, były poseł w latach 1922 — 1928 i były sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego „Piast" jest wybitnym znawcą problemów rolnych. I dziś posiada on rozległe stosunki w sferach politycznych i gospodarczych.

ZAPOTRZEBOWANIE W WYSOKOŚCI 3 MILIARDÓW ZŁ.

W ostatnim swym artykule p. Rusinek stwierdza:

Urbanizacja Polski może nastąpić jedynie wtedy, gdy wieś zacznie spożywać; a rezerwa spożycia wsi jest na szczęście ogromna.

Według badań przeprowadzonych przez Naukowy Instytut Rolniczy w Puławach wydatki rolników dzielą się na trzy grupy, a mianowicie: warsztatowe, na kuchnię i na spożycie rodzinne. Z tych trzech grup przyjmijmy do rozważania tylko wydatki, które wpływają na dobro innych gałęzi produkcji i usług. Oto one: inwentarz martwy, nawozy, pasze treściwe, naprawy budynków i melioracje, budowa nowych budynków, cukier, węgiel, światło, sprzęty kuchenne, meble, odzież, bielizna, obuwie, lekarz i lekarstwa, weterynarz, kształcenie dzieci, gazety i książki, tytoń i napoje alkoholowe.

Przeprowadziwszy odpowiednie rachunki uzyskujemy różnicę w tych wydatkach między dobrym rokiem 1927—28 a złym 1933—34 w kwocie około 2900 miln. zł. Jest to kwota, przy której wszystkie wpływy z eksportu są małe. Wskazuje ona również na niezmierną elastyczność wydatków wiejskich, które, jak to słusznie zauważył pan wicepremier, mogą przy sprzyjających okolicznościach stać się źródłem ożywczym dla całego gospodarstwa narodowego.

P. A. R.

Wychodząc z tego założenia p. Rusinek uważa za konieczne wszczęcie wielkiej akcji, zmierzającej do uregulowania zagadnienia rolnictwa w Polsce. P. Rusinek pisze:

Pamiętamy wysiłek związany z budową Gdyni, doceniamy wszyscy jej obecne i potencjonalne znaczenie, szczycimy się nią, słusznie upatrując we własnym porcie tak szybko powstałym dowód energii i siły całego Narodu.

Jesteśmy świadkami rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, przynoszącego niewątpliwie szereg doraźnych korzyści, ale przede wszystkim stwarzającego solidne podstawy dla naszej narodowej siły, dla obrony kraju, dla energii Państwa.

Obydwa te wielkie wyczyny posiadają olbrzymią wartość, ale trzeba stwierdzić, że rola ich jest raczej statyczna niż dynamiczna. Dlatego słuszną jest rzeczą, aby przystąpić do pobudzenia gospodarczej dynamo - maszyny, która swego ruchu, swej siły udzieli wszelkim kołom i kółkom narodowego mechanizmu gospodarczego. Sądzimy, że po autorytatywnych wywodach pana wicepremiera polityka gospodarcza Państwa została zupełnie wyraźnie zdefiniowana, droga wytknięta, a odwrót z niej zamknięty. Odwrót byłby porażką osób, a klęską gospodarstwa narodowego. Toteż tak jak ostatni rok stał pod znakiem C. O. P. (Centralny Okrąg Przemysłowy), tak najbliższy rok powinien stanąć pod znakiem P. A. R. (Powszechna Akcja Rolnicza).

NIEMA ATMOSFERY

Jak wynika z powyższego ustępu, p. Rusinek tu niewątpliwie przemawia w imieniu pewnych sfer rolniczych. Ma nadzieję, że wykonawcą P. A. R. stanie się wicepremier Kwiatkowski. O ile uważamy, że konieczność P. A. R. jest w tej chwili niewątpliwa, że tylko drogą takiej akcji możemy wkroczyć na lepszą drogę, o tyle mamy wątpliwości, czy nadzieje związane z osobą p. wicepremiera dadzą owoce.

Nie chcemy w tej chwili oceniać osoby samego p. wicepremiera. Uważamy jednak, że na to, by P. A. R. dała rezultaty, trzeba bardzo głębokich zmian politycznych. Nie wyobrażamy sobie, żeby tak wielka i tak głęboko sięgająca w życie Polski akcja mogła być dokonana w dzisiejszej atmosferze.

W każdym razie, jeśli ta akcja nie da zasadniczych rezultatów, będziemy bardzo radzi, jeśli choć cokolwiek poprawi sytuację na wsi. Uważamy bowiem, że zupełnie niezależnie od wszelkich partyjno - politycznych interesów, wszelka poprawa na wsi powinna cieszyć każdego Polaka, gdyż zbliża nas do ogólnej poprawy w Polsce.

S. p. Tadeusz Horodeński

Wczoraj zmarł po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Tadeusz Horodeński inżynier - rolnik b. członek O. N. R. Zmarły był jednym z wybitniejszych przedstawicieli powojennego pokolenia narodowego.

Cześć Jego pamięci!

Czechy częścią niemieckiego systemu politycznego? — Str. 3

Regent Horthy w Kilonii

na uroczystości spuszczenia na wodę

krążownika „Ks. Eugeniusz Sabaudzki"

BERLIN, 22. 8. Przygotowania do wizyty regenta Horthy'ego w Kilonii zostały ukończone już w niedzielę.

W poniedziałek od samego rana miasto żyło w gorączce oczekiwania. Tłumy publiczności gromadziły się w pobliżu dworca, którego wspaniała dekoracja przedstawiała się niezwykle imponująco. Dziedziniec dworca otoczony był podwójnym szpalerem członków S. A. w galowych mundurach. Na peronie zbudowano ogromny srebrno - szary baldachim, na którego tylnej ścianie widnieje słońce ułożone ze złotych swastyk na białym tle.

O godzinie 9.15 przybył na dworzec pociąg specjalny wiozący regenta Horthy'ego, jego małżonkę, premiera Imredy'ego, ministra spraw zagranicznych Kanyę i ministra Honwedów Ratza. Kilka minut przed tym przybył specjalnym pociągiem kanclerz Hitler. Na dworcu zgromadzili się dostojnicy Rzeszy, wśród których było kilku ministrów, najwyżsi przedstawiciele armii niemieckiej, generałowie Brauschitsch, Keitel oraz dowódca floty niemieckiej, przedstawiciele władz cywilnych itp.

Poiwtanie kanclerza Hitlera z admirałem Horth'ym było bardzo serdeczne. Kanclerz ofiarował małżonce regenta wiązankę kwiatów.

Po przedstawieniu obecnych na peronie uformował się orszak, który ruszył w kierunku wyjścia. Goście węgierscy oraz niemieccy mężowie stanu zajęli miejsca w samochodach, udając się do portu kilońskiego.

Ż chwilą przybycia na molo oddano na cześć regenta Horth'ego salut z 21 strzałów armatnich, po czym kanclerz Hitler udał się wraz ze swymi gośćmi do stoczni „Germania", gdzie odbyło się spuszczenie na wodę nowego krążownika niemieckiego.

Spuszczenie na wodę nowego krążownika niemieckiego nazwanego „Książę Eugeniusz Sabaudzki" odbyło się w obecności Hitlera, admirała Horthy'ego oraz jego małżonki, która była matką chrzestną nowego okrętu wojennego.

Namiestnik Austrii Seyss Inquart oświadczył w mowie wygłoszonej przy tej sposobności, iż decyzja nadania pancernikowi niemieckiemu nazwy „Eugeniusz Sabaudzki" powzięta została w czasie Anschlussu. Dodał on, iż imię to wybrane zostało dla uczczenia pamięci znakomitego wodza, który na czele wojsk niemieckih odrzucił definitywnie zakusy wschodu przeciwko zachodowi Europy.

Przemówienie Daladiera wywołało

Kryzys gabinetowy we Francji

Dymisja ministrów pracy i robót publicznych

PARYŻ, 22.8. Niedzielne przemówienie premiera Daladier (patrz st. 6) wywołało niespodziewanie zupełnie kryzys gabinetowy we Francji.

Jak wiadomo, premier Daladier omawiając sytuację Francji stwierdził, że wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej trzeba będzie obowiązujący obecnie 40-godzinyn tydzień pracy przystosować do wymagań chwili i pracować ponad 40 godzin, aż do 48 godzin w przedsiębiorstwach związanych z obroną narodową.

40-godzinny tydzień pracy był, jak wiadomo, sztandarowym punktem programu Frontu Ludowego i obecnie odwrót na tej linii oznacza kapitulację Frontu Ludowego.

Tą zapowiedzią powrotu do 48-godzinnego tygodnia pracy poczuli się dotknięci ministrowie pracy i robót publicznych Frossard i Ramadier, należący do unii socjalistyczno - republikańskiej i zgłosili w poniedziałek rano swoją dymisję na ręce premiera. Koła zbliżone do min. Ramadiera wyjaśniają, że na dymisję jego wpłynął fakt, że premier Daladier nie porozumiał się z nim w sprawie uwag na temat 40-godz. tyg. pracy.

Na miejsce ustępujących ministrów Daladier przedstawił do aprobaty prezydentowi Lebrun nominację deputowanego de Monsier na stanowisko ministra robót publicznych i Pomaret na stanowisko ministra pracy.

Kryzys ten, świadczący o tarciach w łonie gabinetu francuskiego, zlikwidowany został stosunkowo szybko i nie pociągnął za sobą zmian w składzie politycznym gabinetu Daladier, gdyż obaj nowi ministrowie należą również do grupy unii socjalistyczno-republikańskiej.

Neofici dr. Bieleckiego

Przemówienie dr. Tadeusza Bieleckiego na ostatniej „koncentracji" Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, nie zawiera żadnej nowej myśli. Jest powtórzeniem nie raz wygłaszanych deklamacji o monopolu Stronnictwa Narodowego na nacjonalizm. W przemówieniu tym znalazł się jednak ustęp, który w sposób jaskrawszy niż dotychczas podkreśla stosunek Stronnictwa Narodowego do tak zw. zagadnienia neofitów poiltycznych. Ustęp ten brzmi:

„Tak, jak neofitom, nie można powierzyć steru Kościoła, podobnie neofitom nacjonalistycznym nie można powierzyć steru obozu narodowego".

P. dr. Bielecki zapomina o jednym, że bywały wypadki, iż neofici stawali się nawet świętymi w Kościele, a wielokrotnie byli zasłużonymi filarami Kościoła. Łaska Boska wybiera bowiem za swe narzędzie często osoby zupełnie niespodziewane.

Ale obok tego szwankuje sama analogia między Kościołem a Stronnictwem Narodowym. Różnica między członkami Kościoła a tymi, którzy są poza Kościołem, jest bardzo duża. W myśl nauki Kościoła — tylko jego członkowie mogą osiągnąć zbawienie. Cechą więc odróżniającą członka Kościoła od osoby będącej poza Kościołem, jest możliwość zbawienia. Wątpię, by dr. Bielecki twierdził, żeby równie istotna różnica zachodziła między członkiem Stronnictwa Narodowego a innym Polakiem, który nie posiada legitymacji Stronnictwa.

Dr. Bielecki zapomina o tym, że wszyscy jesteśmy członkami wielkiej organizacji, noszącej nazwę Narodu Polskiego. I że instynkty polskie tkwią nie tylko w członkach Stronnictwa Narodowego, nie tylko nawet wśród wszystkich wyznawców idei narodowej, — ale również wśród wszystkich Polaków. Instynkty te ułatwiają Polakowi w stawaniu się wyznawcami idei narodowej, a nawet pozwalają w pewnych wypadkach ludziom nie znającym idei narodowej działać tak, jak gdyby ideę narodową uznawali.

Pozostaje inne pytanie, postawione przez dr. Bieleckiego: Kto ma kierować Obozem Narodowym? Pozwolę sobie sformułować je szerzej — kto ma kierować Polską?

Otóż kierownictwo Polski powinno być w rękach Polaków, wyposażonych w zdrowe instynkty polskie, wyznających ideologię narodową, gdyż to tylko może im dać jasny pogląd na sytuację polityczną, mających dar politycznego widzenia, wyposażonych w silny charakter, który pozwala przełamywać przeszkody i przechodzić zwycięsko przez próby życia. Czy cechy te może mieć tylko człowiek, który w ramach Stronnictwa Narodowego wysłużył emeryturę polityczną? Czy cechy te zdobywa się wyłącznie długoletnim stażem partyjnym?

W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W te cechy może być wyposażony każdy Polak. Łatwiej oczywiście mogą je mieć ci, którzy w organizacjach narodowych odbyli długoletnią służbę polityczną. Służba ta wykształciła ich myśl polityczną i zahartowała charakter. Oczywiście Stronnictwo Narodowe nie ma monopolu na odbywanie tej służby. W tych warunkach trzeba się liczyć, że w kierownictwie nowoczesnego obozu narodowego znajdzie się większość tych, którzy mają poza sobą służbę w organizacjach narodowych.

Stwierdzenie takiego stanu faktycznego nie może być równoznaczne z zamykaniem dostępu do kierownictwa politycznego tym ludziom, którzy świeżo zostali zdobyci przez ideę narodową. Takie bowiem postawienie sprawy, stwarza z nich obywateli drugiej klasy. Takie postawienie sprawy hamuje rozrost idei narodowej w Polsce. Jest źródłem niewiary w siłę twórczą idei narodowej, jest wreszcie przyczyną, która nie pozwala na osiągnięcie przez Stronnictwo Narodowe sukcesu ostatecznego, mimo osiągania takich czy innych sukcesów lokalnych. *Jan Korolec*

Nadal pochmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 23 b. m.: W dzielnicach wschodnich pochmurno, miejscami deszcze. Na pozostałym obszarze kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym stopniowo malejącym. Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie.

SIERPIEŃ

23

WTOREK

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—32	18—44
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
1—51	17—11
Dł. dnia	Ubyło
14—12	2—33

Dziś św. Filipa

Jutro św. Bartłomieja

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o godz. 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona"

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8.15 wieczorem komedia muzyczna „Na fali eteru" P. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacja o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Jedna na milion" i „Król magików".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): „Róża".

KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęscia"

KOMETA (Chłodna 29): „Gasparone" .Na scenie rewia.

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKI: „Za kulisami sławy".

PRAGA: „Za zasłoną" i dodatki.

PRASKIE OKO: „Dodek na froncie" i „Bolek i Lolek".

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".

SOKOŁ: „Siedem policzków, siedem całusów" i „Polowanie na lisa".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „sylwetki".

Rada Biskupów wyraziła
Uznanie dla działalności
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

(JK). W ub. środę w Lublinie obradowali członkowie Rady Biskupiej dla spraw katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: J. J. E. E. księża kardynałowie: Hlond i Kakowski oraz J. J. E. E. ks. biskupi Przeździecki i Fulman.

Tematem obrad były sprawy uniwersytetu zarówno matertalne jak i naukowe. W obradach wziął również udział rektor uniwersytetu Lubelskiego, ks. Antoni Szymański, który złożył sprawozdanie ze stanu finansowego i działalności naukowej uczelni.

Należy podkreślić, iż działalność K. U. L., zilustrowana w wspomnianym sprawozdaniu znalazła pełne uznanie Rady, która wyraziła podziękowanie za owocną pracę J. E. ks. biskupowi Fulmanowi i ks. rektorowi Szymańskiemu.

Nadmienić również należy, że w związku z omawianiem stanu finansowego K. U. L. Rada zainteresowała się specjalnie sprawą rozbudowy wydziałów.

Dowiadujemy się obecnie, iż zdecydowano już ostatecznie kreowanie od nowego roku akademickiego na K.U.L. na wydziale humanistycznym katedry germanistyki, której brak dawał się w Lublinie dotkliwie odczuć. Katedrę tę obejmie docent Sowicki z Warszawy.

Tegoż samego dnia obradowała również Rada Fundacji Potulickiej, do której należą dochody majątku ze spisanego przez ś. p. Anielę Potulicką, przeznaczone na utrzymanie uczelni.

W Radzie zasiedli oprócz wymienionych, ordynat hr. Zamojski, szambelan Potworowski oraz dyrektor Fundacji p. Radzimiński.

Z ostatnich dwóch lat obserwacji wynikałoby, iż K. U. L. — jak zresztą i miasto Lublin — kroczy dobrą drogą rozwoju. Fakt ten w zestawieniu z szeroko dyskutowanymi obecnie na miejscu i w stolicy projektami kreowania przy tej uczelni katedry ma sonoznawczej oraz zainstalowanie wydziału medycznego, pozwala przypuszczać, iż projekty te do realizacji mają całkowite uzasadnienie, tak ze strony gospodarczej, jak i społeczno - politycznej.

Niewątpliwie sfery naukowe K. U. L. — zwłaszcza po odbytych obradach Rady zechcą wypowiedzieć się w tej sprawie i poczynić właściwe kroki, zmierzające ku powzięciu realnych decyzji.

Żydowskie sklepy w Lublinie
handlują w niedzielę

(jk) żydowski handel to synoim nieuczciwości i nieustannej walki z prawem. Fakt ten zdaje się nie podlegać dyskusji. Dlatego też dziwnym i zupełnie niesprawiedliwym jest, że w wielu miejscowościach władze administracyjne czy to dzięki opieszałości czy niezrozumieniu swego obowiązku tolerują (tak to wygląda) żydowskie przekroczenia prawne.

Za przykład można by wziąć Lublin. W mieście tym — jak wiadomo specjalnie zażydzonym — widzi się ciągle po godzinie 21 a nawet po 22 żydowskie sklepy, nawpółprzymknięte i w najlepsze handlujące.

To samo w stopniu znacznie już spotęgowanym spotyka się w niedzielę i dni świąteczne.

Jeśli chodzi zwłaszcza o dzielnicę żydowską, niema sklepu, któryby w tym czasie nie był przymknięty (dla pozoru) i który by nie sprzedawał bezczelnie, tak jak by nie istniały przepisy, zabraniające handlu w dnie świąteczne i jakby nie było komu kontrolować wykonania tego przepisu i karać za przekroczenia.

Zdarzają się z tego tytułu mandaty karne, ale — niestety — przeważnie jeśli chodzi o polskich kupców (wypadki sporadyczne). Żydzi, nagminnie handlujący w święta i późnym wieczorem, są w swej bezczelności jakby uprzywilejowani. Rzadko się ich „rusza". Sytuacja ta raz wreszcie powinna się stać przedmiotem energiczniejszej akcji czynników administracyjnych.

Znów o nacjonaliźmie
mówi Papież do Alumnów

CASTEL GANDOLFO, 21. 8. Ojciec Święty zwiedził kolegium propagandy wiary, gdzie wygłosił do alumnów przemówienie na temat „Nacjonalizm a misje".

Papież, zwracając się do alumnów, oświadczył między innymi: Strzeżcie się wielu rzeczy niebezpiecznych, a zwłaszcza przesadnego nacjonalizmu. Bywają bowiem różnego rodzaju nacjonalizmy, tak jak bywają różnego rodzaju ludzkości i osobowości. Narody zostały stworzone przez Boga, to też istnieje miejsce dla słusznego, umiarkowanego i ograniczonego nacjonalizmu, sprzymierzonego z wszelkimi cnotami. Jednakże — mówił Papież — strzeżcie się nacjonalizmu przesadnego, niczym prawdziwego nieszczęścia. Zdaje się nam niestety, że wszystkie wypadki przyznają nam słuszność, gdy mówimy o przesadnym nacjonaliźmie jako o prawdziwym nieszczęściu wiodącym do sporów, konfliktów, a nawet wojny. Przesadny nacjonalizm uczyniłby akcję misyjną zupełnie jałową to też, nie tędy wiedzie droga do obfitości łask i kwitnącego apostolstwa.

Żołnierze załadowują okręty
w porcie marsylskim
wśród strajkujących 10 proc. francuzów

PARYŻ, 21. 8. Sprawa konfliktu strajkowego w porcie marsylskim nie została jeszcze definitywnie rozwiązana, gdyż rząd premiera Daladier nie powziął ostatecznej decyzji. Rząd zdobył się jedynie na prowizoryczne załatwienie sprawy.

W niedzielę rano, celem utrzymania ruchu portowego, uruchomione zostały oddziały wojska i marynarzy, którzy rozpoczęli załadowania okrętów, jak również uruchomili dźwigi. Oddziały marynarzy zostały odkomenderowane do obsługi dźwigów elektrycznych, strzelcy senegalscy zaś zostali użyci do pracy wyładunkowej. Poważne oddziały gwardii lotnej i policj czuwały nad bezpieczeństwem, które nie zostało, jak dotychczas, nigdzie zakłócone.

Robotnicy portowi ze spokojem przyglądali się pracującym żołnierzom i marynarzom, oczekując na wyniki toczących się bez końca pertraktacyj paryskich.

Prasa francuska wskazuje, iż najgorszą może stroną całego konfliktu jest fakt, że **znów nie zostało uszanowane orzeczenie superarbitra, który nakazał podjęcie pracy** z tym, że rokowania między robotnikami i rpacodawcami o podhwyżkę i wyregulowanie płac za godziny nadliczbowe miały toczyć się dalej.

Minister pracy Remadieux zapowiedział jeszcze raz w niedzielę po południu wobec przedstawicieli prasy, że jeśli **konflikt nie zostanie załatwiony polubownie, to rząd rozstrzygnie go autorytatywnie drogą dekretu, regulującego pracę w portach.**

Minister podkreślił, iż charakter konfliktu marsylskiego został skomplikowany przez fakt, że **na 5.000 robotników portowych w Marsylii, 2000 stanowią cudzoziemcy, 1500 robotnicy z Agryki Północnej, a około tysiąca robotników stanowią świeżo naturalizowani Francuzi.**

Nie chcemy, aby nam grała
żydowska orkiestra

(jk) Podczas pobytu wycieczki Wielkopolan w Lublinie zdarzył się fakt, który świadczy jak wiele konsekwencji i prostolinijności w postępowaniu wykazuje poznaniak czy pomorzanin i jak radykalne i zdrowe są jego czyny. W Lublinie jest kilka restauracji - dancingów polskich. Niestety, w lokalach tych przygrywają orkiestry żydowskie.

Protesty społeczeństwa polskiego, żądającego kilkakrotnie usunięcia żydowskich grajków, nie odniosły skutku i właściciele restauracji dalej zatrudniają żydów.

Lublin mniej wyrobiony narodowo niż Zachód Polski, nie umiał zareagować na to tak. jak należało. Lecz ten sam Lublin w dniu pobytu Wielkopolan w mieście dowiedział się co można osiągnąć przez mocne i konsekwentne wystąpienie.

Goście z Zachodu, gdy im podczas kolacji w jedym z tych lokali zagrała orkiestra żydowska, umieli wystąpić gromadnie i tak zdecydowanie, że na ich: „nie chcemy, aby nam grała orkiestra żydowska" żydzi musieli się wynieść z lokalu.

Może lublinianie nauczą się teraz odpowiednio reagować na filosemickie zapędy restauratorów.

Czeska młodzież nacjonalistyczna
wzywa do sojuszu z Polską
Pierwszy etap wielkiego bloku

W piśmie nacjonalistycznej młodzieży czeskiej „Narodni Vyzwa" ukazał się interesujący artykuł poświęcony stosunkom polsko - czeskim. Znajduje się w nim taki charakterystyczny wstęp:

„Nowa Czechosołwacja" zachowuje szczery i przyjazny stosunek względem Polski i Narodu Polskiego. Jesteśmy dobrze świadomi, że nieporozumień i błedów było obustronnie wiele popełnionych oficjalnie w ostatnich czasach. Nie są to jednak — podług naszego mniemania — rzeczy tak ważne, aby uniemożliwiały kontynuację szczerych braterskich stosunków między bratnimi narodami. Czterdziestomilionowa Polska jest mocarstwem. Polaczy są z tego właśnie powodu bardzo dumni. W historii byliśmy często równowartościowymi partnerami, mieliśmy wspólnych królów, wspólne granice, wspólnych nieprzyjaciół, wspólne interesy. Nie zazdrościmy Polakom, że po wojnie światowej los okazał się dla nich łaskawszy, że Polska wróciła do okresu swej dawnej sławy i potęgi, ba, wprost przeciwnie, cieszymy się, że cały wschód republiki jest chroniony tym mocnym słowiańskim murem, cieszymy się, że żyjemy w bezpośrednim sąsiedztwie z silnym państwem słowiańskim. Polacy doskonale wiedzą, jaką wysoką jakość posiada armia czechosłowacka, jak głęboko w nas tkwi uświadomienie słowiańskiej wspólnoty w tym momencie, gdyby tego zaszła potrzeba. Tutaj są linie styczne, którymi w najbliższym czasie dojdzie do porozumienia. Nawołujemy do przyspieszonego i pewnego sojuszu z Polską. Jest to pierwszy etap do wytworzenia wielkiego bloku, który w szczerej przyjaźni z państwami rzymskiego protokułu i także z Bałkańską Ententą może jedynie zapewnić pokojowy rozwój przyszłej Europy. Ten blok byłby jednocześnie zaporą ochronną przeciw bolszewizmowi".

Głos pisma młodzieży czeskiej zasługuje na baczną uwagę.

Dalsze zażydzenie
piotrkowskiej palestry

Z Tomaszowa-Maz. przeniósł się do Piotrkowa adwokat **Ludwik Frucht** — żyd. Obecnie więc jest już w Piotrkowie 9 żydów adwokatów, liczba równa adwokatom Polakom.

Gimnazjum dla dorosłych

W 1932 roku powstała placówka oświatowa pod nazwą: Prywatne Wieczorowe Koedukacyjne Gimnazjum dla Dorosłych — Towarzystwa Kształcenia Dorosłych w Warszawie przy ul. Złotej Nr. 58.

Po sześciu latach istnienia tej placówki, z zainteresowaniem śledząc jej rozwój — otrzymujemy garść informacyj o niej. Do Gimnazjum tego uczęszczało 1325 osób płci obojga, w wieku od 17 do 43 lat. W ubiegłym roku szkolnym świadectwa dojrzałości otrzymało 38 osób, zaś świadectwa ukończenia 6 klas gimnazjalnych dawnego typu otrzymało — 20 uczniów (ennic). Zajęcia szkolne odbywają się w godzinach wieczornych i są prowadzone pod kierunkiem wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Dyrektorem tego gimnazjum jest dr. Kazimierz Zbierski.

Wysoki poziom nauczania, powyższe dane o wynikach egzaminów oraz duża frekwencja uczniów i uczennic, oddających się z zamiłowaniem rzetelnej pracy w gimnazjum — wskazują na ogromne znaczenie i potrzebę istnienia tej instytucji, a Zarząd Towarzystwa dobrze się przysłużył sprawie oświatowej przez zorganizowanie i prowadzenie nowego typu uczelni, pożytecznej ze wszech miar dla naszego społeczeństwa.

Pięknie zapoczątkowana przed sześciu laty praca, z pomyślnym obecnie wynikiem daje rękojmię, że to Gimnazjum dla Dorosłych T. K. D. rozwijać się będzie i nadal dobrze pod życzliwą opieką Władz Szkolnych.

Niech nam wolno będzie na łamach tego pisma przesłać T-wu Kształc. Dorosłych życzenia dalszej owocnej pracy oświatowej wśród dorosłych.

S.

Tragiczne dzieje
niesłusznie oskarżonego

(JK) Między stacjami Świdnik i Minkowice, pod Lublinem rzucił się pod pociąg towarowy Szymon Jakubiec, technik telefoniczny z Lublina.

Koła pociągu odcięły desperatowi głowę i strasznie zmasakrowały ciało.

Tło samobójstwa Jakubca jest niezwykle tragiczne. Był on jednym ze świadków w procesie komuny lubelskiej z Lewicką na czele.

Podczas procesu, jeden ze świadków oskarżenia, zeznał, iż w mieszkaniu Jakubca, mieszczącym się nad mieszkaniem jednej z oskarżonych w tym procesie — komunistki, Blumy Perelmutter, miała się rzekomo odbyć libacja z okazji amnestii dla więźniów politycznych. Oskarżenie to upadło, ponieważ nie było na to dowodów, a libacja ta prawdopodobnie odbyła się w mieszkaniu sąsiadki nieszczęśliwego, żydówki-komunistki. Jednak do Jakubca przyrosła w biurze pewna nie uzasadniona zresztą, atmosfera niechęci. Atmosfera ta stała się przyczyną pogłębiającej się depresji duchowej Jakubca, która go ostatecznie pchnęła do rozpaczliwego kroku . samobójczego

Wypadek ten wywołał w Lublinie przygnębiające wrażenie.

W sprawie Szafnickiego
apeluje prokurator

P. Prokurator Sieroszewski założył apelację w sprawie maturzysty Szafnickiego, oskarżonego o znieważenie pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Muzyka francuska
Środowy koncert radiowy

XI audycja z radiowego cyklu „Pięć wieków dawnej muzyki", dn. 24. 8. o godz. 22. poświęcona będzie muzyce francuskiej z epoki Jana Sebastiana Bacha, czyli z pierwszej połowy w. XVIII. Już w ówczesnej muzyce Bacha, występują cechy charakterystyczne dla twórczości późniejszej, a nawet dzisiejszej Francji: pęd ku naturalności wyrazu, wdzięk, zmysł kolorystyczny i częsta używana programowość. Szczególnie ciekawie objawia się duch czasu w twórczości muzycznej filozofa J. J. Rousseau którego „Le devin du village" głosi hasło powrotu do natury. Utwór ten nadaje Polskie Radio z płyt, w wykonaniu doskonałych znawców epoki.

Czy „Warsz. Dz. Nar." zrywa z monopolem narodowym

O. N. R. spadkobiercą Jana Popławskiego

Czy Stronnictwo Narodowe będzie współdziałać z ludowcami

(J. K.). W niedzielnym numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego" ukazał się interesujący artykuł wstępny pt.: „Chłopi i polityka". Znajdują się w nim następujące rozważania historiozoficzne:

Dziś patrzymy na to, jak — zgodnie z duchem czasu i rozwojem wydarzeń — wchodzi w życie narodu nowa warstwa — chłopi. Mimo różnych przygód dziejowych, nie odbiega ona w swych najgłębszych pokładach duchowych od dawnej warstwy szlacheckiej. Wszak wyrosła na tej samej ziemi, pod tym samym niebem, w tych samych warunkach bytu dziejowego. Niesie ona ze sobą wielkie zadatki na przyszłość, wielkie nadzieje, lecz zarazem grożą jej też różne niebezpieczeństwa w jej nowej karierze politycznej.

RUCH WSZECHPOLSKI WOBEC CHŁOPÓW

Po tych rozważaniach historycznych autor nawiązuje do stosunku ruchu narodowo - demokratycznego do zagadnień chłopskich i pisze:

Nasz obóz nie jest zewnętrznym obserwatorem przeobrażeń w życiu ludu polskiego. Nasz obóz od lat kilkudziesięciu jest w tych przeobrażeniach samoistnym czynnikiem, a dziś może powiedzieć o sobie, że jest obozem tak samo ludowym jak te stronnictwa, które na swych sztandarach wypisały ludowość.

Cała nasza praca w dziedzinie oświaty politycznej na terenie trzech dawnych zaborów, zmierzała z całą świadomością do tego, by lud związać z narodem, by z ludu powstał naród nowoczesny. W polityce ludowej my dziś jesteśmy przedstawicielami tego prądu dziejowego, który zmierza ku temu, ażeby w wieku XX nie powtórzył się wiek XVI. W tym sensie jesteśmy stronnictwem całkowicie i w istocie swojej ludowym. Tylko lud zlewa się w naszym dzisiejszym pojęciu z narodem. Lud polski nie jest już dzieckiem, którym kierować należy, nie jest „kopciuszkiem", którego dla sprawy narodowej kupować lub zjednywać trzeba. W ludzie tym najsilniej dziś bije serce polskie, w duszy jego są najsilniejsze i najzdrowsze instynkty narodowe.

AKCENTY LUDOWE

Kwestionowanie zasług ruchu wszechpolskiego w zakresie unarodowienia duszy chłopskiej, to błąd, który mogą popełnić tylko najbardziej zaciekli partyjnicy. Zwłaszcza wielkie zasługi ma tu Jan Ludwik Popławski.

Ludowe akcenty w ruchu wszechpolskim osłabły jednak po śmierci Popławskiego a zwłaszcza po nawiązaniu kontaktów politycznych stronnictwa demokratyczno-narodowego z ugrupowaniami zachowawczymi. Akcenty te zaczynają odżywać na nowo dopiero w powojennym pokoleniu narodowym. Najsilniej występują one w ruchu narodowo - radykalnym. O. N. R. jest niewątpliwie spadkobiercą duchowym Popławskiego, jako rzecznika tendencji społecznych w polskim nacjonaliźmie.

Ruch wszechpolski podchodził jednak i do spraw chłopskich z punktu widzenia czysto politycznego. Było to całkowicie zrozumiałe przed wojną w walce o własne państwo. Jest to całkowicie niezrozumiałe po wojnie we własnym państwie. Dziś do chłopa można iść tylko z programem narodowych reform społecznych. Sprawa ta jest zupełnie nierozwiązana w dzisiejszym stronnictwie narodowym.

Hasło reform społecznych rzucać należy nie po to, by chłopa kupić. Takie stanowisko byłoby najwyższą obelgą dla chłopa polskiego. Ale po to, by stworzyć chłopu warunki materialne i społeczne, w których w całej rozciągłości mógłby pełnić służbę narodową, po to, by zadośćuczynić zasadom sprawiedliwości społecznej.

WSPÓŁPRACA Z LUDOWCAMI MOŻLIWA

W dalszym ciągu „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

Powyższe przesłanki określają nasz stosunek do „ludowców", to znaczy, do polityków, którzy reprezentują klasowe dążenia wsi polskiej. Z jednej strony musimy prowadzić walkę — tak walkę — o to, by skierować właściwie, zużytkować właściwie tężyznę i będącą in statu nascendi siłę ludową. Z drugiej strony szukamy zjednoczenia wszystkich sił szczerze i prawdziwie „ludowych" w pracy dla przyszłości i w przygotowaniu tej przyszłości. I uważamy, że dążenie to nie jest beznadziejne. Wszak mamy doświadczenie współpracy z wybitnymi przedstawicielami obozu „ludowcowego", nie z mentorami chłopów, lecz z chłopami z krwi i z kości, którzy — doprawdy — nie różnili się tak bardzo w pojmowaniu zadań i roli chłopa polskiego od nas.

Bo chwała Bogu, są wśród „trybunów ludu" ludzie, którzy dalej patrzą w przyszłość, niż wielu spośród tych, co posiadają tradycję kultury duchowej. I szkoda wielka, że są właśnie usunięci poza nawias życia politycznego w Polsce — dla powodów ubocznych i drugorzędnych.

Sformułowanie tego ustępu nie jest zbyt jasne. Wydaje się z niego wynikać, że Stronnictwo Narodowe nie odrzuca całkowicie możliwości współpracy ze stronnictwem ludowym, zwłaszcza niektórymi jego przedstawicielami przebywającymi zagranicą.

CZY ZAPOWIEDŹ ZMIANY?

Jeszcze bardziej charakterystycznym jest ustęp końcowy artykułu, który brzmi:

W stosunku do zagadnienia, o którym mówimy obecnie, trzymamy się tych samych wskazań, co w polityce ogólnej. Jesteśmy nieprzejednani co do zasad, bo wierzymy, że są one koniecznym fundamentem budowy państwa polskiego, lecz jesteśmy dalecy od wyłączności czy zawziętości w dziedzinie spraw osobistych, lub przeświadczeni o tym, że tylko ludzie naszego obozu są coś warci dla polityki polskiej.

Czy powyższy ustęp zawiera zapowiedź zerwania z dotychczasową polityką monopolu narodowego, której jaskrawym przedstawicielem był dr. Bielecki w swym przemówieniu na zjeździe poznańskim Stronnictwa Narodowego? Przekonamy się o tym niebawem.

SYLWETKI I ZDARZENIA

Trzej towarzysze podróży regenta Horthy'ego

Podróż regenta Horthy'ego do Niemiec, w naprężonej sytuacji politycznej Europy, wywołała silne echa. Zwrócono przy tym uwagę, że obok premiera i ministra spraw zagranicznych, towarzyszy mu również minister spraw wojskowych.

Spróbujmy naszkicować krótko sylwetki trzech towarzyszy podróży regenta Horthy'ego.

DR. BELA IMREDY

Bela Imredy, 47-letni premier węgierski skupiał dotychczas swoje zainteresowanie przeważnie w dziedzinie finansowej i gospodarczej. Po krótkim epizodzie wojennym, podczas którego młody wówczas absolwent uniwersytetu budapeszteńskiego dosłużył się rangi porucznika kawalerii, Bela Imredy w r. 1919 obejmuje stanowisko sekretarza ówczesnego ministra finansów Szobera. Po jego ustąpieniu z ministerstwa skarbu przenosi się na stanowisko generalnego sekretarza węgierskiego Związku banków, a od 1926 r. zostaje jednym z wicedyrektorów węgierskiego Banku Narodowego.

W 1932 roku Bela Imredy po raz pierwszy uzyskuje tekę ministerialną. Zostaje ministrem skarbu w pierwszym gabinecie Goembesa. W 3 lata później, jako następca Apponyi'ego, uzyskuje z jego okręgu mandat do parlamentu. Po krótkim stosunkowo stażu ministerialnym, Imredy powraca znów do Banku Narodowego, obejmując w styczniu 1935 r. stanowisko jego prezesa. Pozostaje tu do 9 marca 1938 r., kiedy to premier Daranyi ofiarował mu stanowisko ministra bez teki.

W dwa miesiące później przy rekonstrukcji gabinetu Daranyi'ego, Imredy zostaje premierem.

Dotychczasowa praca i zainteresowania nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się sylwetki politycznej obecnego premiera Węgier. Bela Imredy umie liczyć — nawiają Węgrzy. Czy nie przeliczy się podczas swej obecnej podróży?

MINISTER SPRAW ZAGRAN. — KANYA

Min. Kanya spędził 8 lat (1925 — 1933) jako poseł węgierski w Berlinie. Ten fakt trzeba dobrze pamiętać.

Pochodzi ze starej wiedeńskiej szkoły dyplomatycznej, uchodząc w latach 1905 do 1913 w austrowęgierskim ministerstwie spraw zagranicznych za speca od zagadnień wschodnich i rosyjskich. Konstantynopol, Saloniki, Moskwa, Petersburg, Kijów i Odesa — to były pierwsze placówki dyplomatycznej pracy obecnego kierownika polityki zagranicznej Węgier.

Po upadku monarchii austro - węgierskiej, obejmuje stanowisko wiceministra spraw zagranicznych,

Potem przychodzi okres berliński. Okres, kiedy, jak twierdzą niektórzy, odegrał decydującą rolę w kształtowaniu się poglądów min. Kanyi. Od 1933 r. niezmiennie we wszystkich gabinetach dzierży tekę spraw zagranicznych, doprowadzając do porozumienia z Włochami, reżyserując z za kulis wizyty Horthy'ego w Rzymie i w Warszawie, a obecnie... w Berlinie.

EUGENIUSZ RATZ — GENERAŁ PIECHOTY, MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Osoba gen. Ratza wywołała specjalne zainteresowanie opinii europejskiej. Specjalnie dlatego, że udział jego w kurtuazyjnej — jak oficjalnie się mówi — wizycie regenta Horthy'ego w Berlinie jest faktem dość niezwykłym.

Gen. Ratz jest „młodym" ministrem. Tekę ministerialną dzierży dopiero po raz pierwszy od maja br.

Po ukończeniu akademii wojskowej zostaje przydzielony jako porucznik do 21 pułku piechoty. Wkrótce awansuje na kapitana, a dzięki wybitnym zdolnościom zostaje szefem sztabu 77 brygady Honwedów. W latach wojny jest kolejno oficerem informacyjnym pierwszej armii, zastępcą szefa

(Dokończenie obok)

sztabu 58 dywizji i wreszcie oficerem do specjalnych zleceń w ministerstwie spraw wojskowych.

Gdy w r. 1919 obecny regent Horthy utworzył w Szegedynie narodową armię węgierską, ówczesny mjr. Ratz zostaje szefem sztabu jednej z jej brygad. Później od 1924 r. jest kierownikiem tej samej akademii wojennej w Budapeszcie, którą ukończył.

Od r. 1931 płk. Ratz przechodzi do sztabu generalnego. Początkowo jako kierownik departamentu personalnego przeprowadza reorganizację amii węgierskiej, później jako zastępca szefa sztabu zajmuje się specjalnie zagadnieniami zaopatrzenia armii.

Od października 1936 r. gen. Ratz jest szefem sztabu generalnego i porzuca to stanowisko dopiero w maju br. by odjąć tekę ministra wojny.

Czechy staną się częścią niemieckiego systemu politycznego?

Charakterystyczny artykuł min. Krofty

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr. Kamil Krofta, który jest również wybitnym historykiem czeskim, opublikował w miesięczniku „Zahranicni Politika" ciekawy artykuł na temat historycznego współżycia Czech i Niemiec.

P. Krofta pisze:

Połączenie z Rzeszą, chociaż miało one charakter zależności Czechów od niej, nie było w oczach ówczesnych Czechów poniżeniem, ale raczej odwrotnie, bowiem na Rzeszę patrzyli w duchu doby współczesnej nie jako na instytucję niemiecką ale światową, lub przynajmniej chrześcijańską.

W stosunku Czechów do tej Rzeszy nastąpiła zasadnicza zmiana dopiero w XII wieku, gdy władcy Rzeszy dosięgli trwałej godności królewskiej. Jako królowie stanęli przed wszystkimi książętami, z których nikt tytułu tego nie posiadał. W połowie XIV wieku, gdy król czeski Karol IV stał się królem i cesarzem Rzeszy niemieckiej, przeniesienie mocy cesarskiej na Czechy — translatio imperii ad Bohemos — o czym marzono już w XIII w. — stało się rzeczywistością. Korona cesarska spoczęła na głowie króla czeskiego i w ten sposób uniemożliwione zostały tarcia między Rzeszą niemiecką a królestwem czeskim.

Stan ten zmienił się w krótkim czasie po śmierci Karola IV. Już z chwilą odebrania jego synowi Wacławowi IV cesarskiego tronu niemieckiego, nastały różnice między Czechami a Rzeszą a w okresie husyckim za Zygmunta, syna Karola IV. Rzesza niemiecka stała się dla Czechów przedmiotem nienawiści i żywiołowego wstrętu.

I w późniejszych czasach stosunki między Czechami i Niemcami były bardzo bliskie. Pisze o tym dr. Krofta w sposób następujący:

Nowy radykalny przewrót w stosunkach między Czechami i Niemcami nastąpił na początku XVI wieku. Reformacja Lutra przekroczyła przepaść, jaką między nimi pogłębił husycyzm a z religii, która przez całe wieki oddzielała oba narody od siebie, uczyniła najskuteczniejszy instrument zbliżenia wzajemnego. Ściągnąwszy Niemców na drogę zdecydowanego oporu wobec Rzymu, na jaką Czesi wkroczyli już o sto lat wcześniej, Luter nadał rozwojowi duchowemu narodu niemieckiego kierunek, który logicznie prowadził do zbliżenia ze znienawidzonymi i pogardzanymi dotychczas husytami.

Powyższe rozważania historyczne dr. Krofta zamyka następującymi życzeniami na przyszłość:

Dlatego ani dzisiaj, gdy stosunki, pod różnymi wpływami zostały między nami zamącone, nie trzeba, myślę, tracić nadziei, że przecież jednak uda się wznowić dobre stosunki wzajemne między czeskimi i niemieckimi obywatelami naszej republiki i że tak że między nami a sąsiednią Rzeszą niemiecką wytworzone i ustalone będą stosunki sąsiedzkie, przyjacielskie, które przyniosą korzyści nie tylko nam obu, ale wszystkim jako przyczynek do pokoju europejskiego, tak dla nas wszystkich pożądanego.

Powyższy artykuł rozesłany przez agencję czeską „Central European Press", która zajmuje się propagandą Czechosłowacji zagranicą, jest niezwykle charakterystyczny, zwłaszcza, że wychodzi spod pióra czeskiego ministra spraw zagranicznych. Jest on dowodem, że w pewnych kołach czeskich myśl o połączeniu z Niemcami zaczyna kiełkować. Przypominanie momentów historycznych, w których Czechy stanowiły część składową Rzeszy Niemieckiej stanowić może interesującą aluzję polityczną.

Los historyczny Czech tym się różni od losu historycznego Polski, że znaczną część rozwoju państwa czeskiego odbywała się w ramach kierowanego przez Niemców Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W tych warunkach przebywanie w ramach jakiegoś szerszego organizmu politycznego nie jest dla Czech czymś tak niesłychanym jak byłoby dla Polski.

Dzisiejsza ciężka chwila historyczna dla Czech może zbudzić na nowo dawną myśl polityczną. Artykuł dr. Krofty wskazuje na to, że proces ten już się rozpoczyna. Trudno mu się nawet dziwić, gdy w dzisiejszych warunkach Czechy mają do wyboru między bolszewicką Rosją a hitlerowskimi Niemcami.

Taki rozwój wypadków byłby dla Niemiec możliwie najdogodniejszą formą rozwiązania problemu czechosłowackiego. Celem Trzeciej Rzeszy jest osiągnięcie takiego rozwiązania. Rozwiązanie takie jednocześnie byłoby najbardziej niebezpieczne i groźne dla Polski, stąd zadanie polityki polskiej jest przeciwdziałanie wszelkimi dostępnymi nam drogami, przede wszystkim przez udzielenie swego poparcia Czechosłowacji. W tej rozgrywce mamy na szczęście cały szereg atutów.

ś. † p.

Janusz Lubicz-Czaplicki

student chemii U. J. P.

b. Vice - Przewodniczący Komisji Kontrolującej T-wa „Bratnia Pomoc S. U. J. P."

Zmarł po krótkich cierpieniach w dniu 21.VIII.1938 r. Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w dniu 23.VIII, t. j. we wtorek, w kościele Karola Boromeusza na Powązkach o godz. 11.50—po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy — o czym zawiadamia

Zarząd T-wa „Bratnia Pomoc S. U. J. P.".

ś. † p.

Janusz Lubicz-Czaplicki

Student chemii U. J. P.

b. członek O. W. P., b. członek b. O. N. R., b. Vice - Przewodniczący Komisji Kontrolującej T-wa „Bratnia Pomoc S. U. J. P."

Zmarł po krótkich cierpieniach w dniu 21. VIII.1938 r.

W zmarłym tracimy zacnego przyjaciela i towarzysza pracy. Cześć Jego pamięci!

PRZYJACIELE I KOLEDZY

Dr. T. Głuziński

Pędziszem na południe

XIV

Garda — to najpiękniejsze z włoskich jezior. Obramione wokół górami, a jednak brzegi ma ustrojone roślinnością. Cyprysy, tuje, nawet palmy ozdabiają ogrody. Komfortowe wille, letnie rezydencje bogatych Włochów, przeglądaja sie w szafirowej wodzie. Słońce rozpaliło falę złotem, a dalej ku drugiemu brzegowi toń przechodzi w kolor niebieski, z początku jasny, a pod skałami aż granatowy. Ku północy wyniosłe szczyty Alp oblokły się w welony mgieł.

Zatrzymujemy się na chwilę,



Przed tunelem nad j. Gardą.

Fale, podobne do morskich, uderzają rytmicznie o nadbrzeżne skały.

Towarzysze moi na łódce wiosłują po jeziorze, ja zaś siadłem sobie na werandzie i bezczynnie patrzę na fale. Głos syreny okrętowej ozwał się w pobliżu i nadpłynął mały parowczyk, zatrzymując się tuż przy schronisku. Wysiadła wycieczka, złożona z kilkunastu młodych kobiet pod przewodem mężczyzny. Z rozmów i zachowania wnioskuję,że to włoskie nauczycielki. Rozradowane swobodą, śmieją się i żartują. Kilka z nich podeszło po głazach nadbrzeżnych nad jezioro i robią poranną toaletę. Ale zaraz jedna psotnisia skradła się ku nim i gdy tylko zdołały obetrzeć sobie twarze ręcznikiem, obryzgała je wodą. Krzyki i śmiechy, a potem porywają ją i udają, że chcą ją wrzucić w falę. Dziewczyna wydziera się i kopie.

Ze śpiewem przypłynęło kilka łodzi rybackich i rybacy wyszli na brzeg. A wśród tego folkloru jakaś para angielska obserwuje ze zgorszeniem bezceremonialność tubylców.

Towarzysze moi wrócili i zbieramy się do odjazdu. Jedziemy dzisiaj wzdłuż Gardy. Wyjazd do góry przez cyprysową aleję — to arcydzieło kunsztu szoferskiego. Ale wreszcie jesteśmy na szosie.

Jest to dawna austriacka Strada Ponale. Całe bowiem jezioro, prócz południowego skrawka, stanowiło aż do roku 1918 posiadłość austriacką. Przez trzy lata nad brzegami toczyły się walki.

Droga, przetrasowana wspaniale, wiedzie nad samym niemal jeziorem po przez liczne tunele, by nacieszyć się rzeźwym powietrzem gór. I znowu dalej. Okolica coraz dziksza, coraz częściej tunele, a skały schodzą aż do wody. Potem jezioro się kończy i stajemy na odpoczynek w małym miasteczku, Nago, nad północną zatoką Gardy. Ku północy już góry.

Teraz stromo coraz wyżej. Serpentyny wywodzą nas wzwyż i nagle roztacza się za nami olśniewający widok na rozlane wody jeziora. Pożegnalne spojrzenie.

Zjeżdżamy w dół do Arco i dalej w dolinę Adygi. Szeroką doliną wśród wyniosłych grzbietów, płynie rwąca rzeka. Na skałach czasami zamki tyrolskie i baszty, sterczące nad przepaścią. Już Trento.

Przez wielki most na rzece dostajemy się w szerokie ulice. Nad miastem stoi zamczysko, widoczne z daleka. Ustawiamy auto na ulicy, bo pora na lunch.

Znowu jedziemy dalej ku północy doliną Adygi. Droga teraz kręta i wąska, a ruch samochodowy nader ożywiony, bo to właśnie niedziela. Teraz popołudniu już wracają i jadą nietylko na gazie, ale i pod gazem. Tyrolskie wino, użyte w nadmiarze, miewa czarodziejskie właściwości.

I oto na skręcie nad przepaścią zagrodził nam przejazd cały sznur aut. Stajemy i orientujemy się odrazu, że przydarzył się tu jakiś wypadek. Rozbite auto stoi dosłownie wbite na kamienny słup przydrożny, a drugie, również uszkodzone, stanęło po wewnętrznej stronie szosy. Obok rozbitego auta stoi młoda dziewczyna i chustką otuliła sobie nos. Opodal stoi druga, starsza nieco i zawodzi spazmatycznie.

Wysiadamy co tchu i spieszymy na ratunek z apteczką podróżną. Okazuje się, że właściciel auta, Mediolańczyk Mario, tak łobuzowi było na imię), zabrał na niedzielną przejażdżkę dwie signoretty pod nadzorem nieodstępnej mamusi. Damę swego serca posadził przy sobie na przedzie, zaś siostrunię i przyszłą teściową ulokował z tyłu.

Wszystko było dobrze i nawet winko smakowało wybornie, aż przyszła godzina powrotu. Do Mediolanu daleko, więc trzeba jechać pośpiesznie. Od czego zresztą włoski temperament, podlany winem i piękna signoretta, upajająca, jak wino. Strome zjazdy, zakręty. Mario jest, jak wicher, niosący na skrzydłach swą ubóstwianą.

I nagle krach! Jakiś powolny Holender, który dorobił się auta na Sumatrze, na złość wybrał sobie tę samą niedzielę na spacer do południowego Tyrolu. I nim Mario się opatrzył, już potrącił tego żółwia, gramolącego się do góry. Mały skręt w bok. Przepaść i słup. Złowieszczy słup i zbawczy zarazem.

Mario wyszedł cało. Damy na tylnych siedzeniach także. Ale ukochana signoretta nie spostrzegła groźby i pięknym, choć nieco za wielkim, noskiem całym rozmachem uderzyła w szybę. Polała się krew.

A teraz dziewczyna tamuje krwotok chusteczką i różowy jedwab barwi się rubinowo. Mario stoi na szosie i w otoczeniu policji kłóci się z Holendrami, oczywistymi sprawcami katastrofy (gdyby nie jechali, nie byłoby zderzenia), a siostrunia dostała wstrząsu nerwowego i mdleje wśród łez.

Zaś w głębi rozbitego auta z kamiennym spokojem czycha przyszła teściowa. Nie wyrzekła ani jednego słowa, ale w oczach jej, straszliwie zdeterminowanych, widać żelazną wolę. Mario nie patrzy, lecz wie, Jedna córka krwawi bez jęku, a druga jęczy nie krwawiąc. A przyszła teściowa, jak boskiej Junonie przystoi, nie odzywa się, ale postara się już o to, by Mario w domu odczuł swą niegodziwość.

Obok stanęły dwa auta angielskie, ale ich właściciele i pasażerowie wyglądają tylko przez spuszczone szyby i żaden się nie rusza. Trudno oczywiście zaczepiać obce damy, gdy nie zostali przedstawieni, zgodnie z ceremoniałem.

My, barbarzyńcy północy, zapominamy o formach. Wiktor biednej signorecie obmywa ranę jodyną; nieszczęsna zębami poraniła sobie policzek. Znosi ból z sympatycznym spokojem, bez łkań, w których zresztą obficie wyręcza ją siostra. Za zgodą Maria bierzemy signorettę do samochodu, by ją zawieźć do pobliskiego miasteczka do lekarza. Mamy znowu czwartego pasażera.

Mario i Holendrzy jadą autem policyjnym. Nasza pasażerka uśmiecha się do nas przez łzy i dziękuje. Opowiada nam szeptem dzieje niedzielnej wycieczki. Mówi trochę po francusku, resztę dopowiada po włosku.

W miasteczku odnajdujemy lekarza, budzimy go z drzemki i oddajemy mu w ręce dziewczynę. Potem zawiadamiamy Maria o spełnieniu przyrzeczenia i otrzymujemy krótkie podziękowanie.

Jedziemy już sami dalej, lecz towarzyszy nam duch zranionej signoretty i widmo spokojnej teściowej. Władek teraz sam przyśpiesza tempo. Wymijając z rozmachem wracające auta i motocykle, dojeżdżamy do Bolzano.

Dawne austriackie Bozen znałem dobrze przed wojną. Było to miasto na wskroś niemieckie. Dziś trudno je poznać. Całe ulice nowozbudowane, a wszędzie napisy włoskie. Ani jednego napisu niemieckiego.

Zato do kogolwiek przemówić po niemiecku, to zaraz odpowiada płynną niemczyzną. Zostawiamy samochód i kolejką linową wyjeżdżamy na Virgl. W kolejce wyłącznie język niemiecki. W kawiarni na górze sami Niemcy. Z powrotem w wagoniku obok nas siadła jakaś para niemiecka, w wieku emerytalnym, a obok żołnierz włoski, opiekujący się dzieckiem, zapewne oficerskim. I ci także ze sobą mówią po niemiecku. Rozmowa niespodzianie weszła na temat politycznie niebezpieczny i starszy pan mówi szeptem: „Lepiej nie mówić". I odrazu wszyscy troje milkną.

Już zbliża się zachód słońca. Wróciliśmy do samochodu i jedziemy do Neranu. Po drodze kilkakroć obserwujemy widok, niespotykany w całych Włoszech. Oto szosą przechadzają się karabinierzy, po dwóch lub trzech, uzbrojeni w karabiny z najeżonymi bagnetami. Tu dopiero w zaludnionym przez Niemców południowym Tyrolu w pobliżu niemieckiej granicy można dostrzec rysy na osi Berlin — Rzym.

Przed Meranem dopędza nas burza. Już zapadła noc i blask piorunów oślepia i każe jechać krok za krokiem, przepotężnym echem góry powtarzają grzmoty.

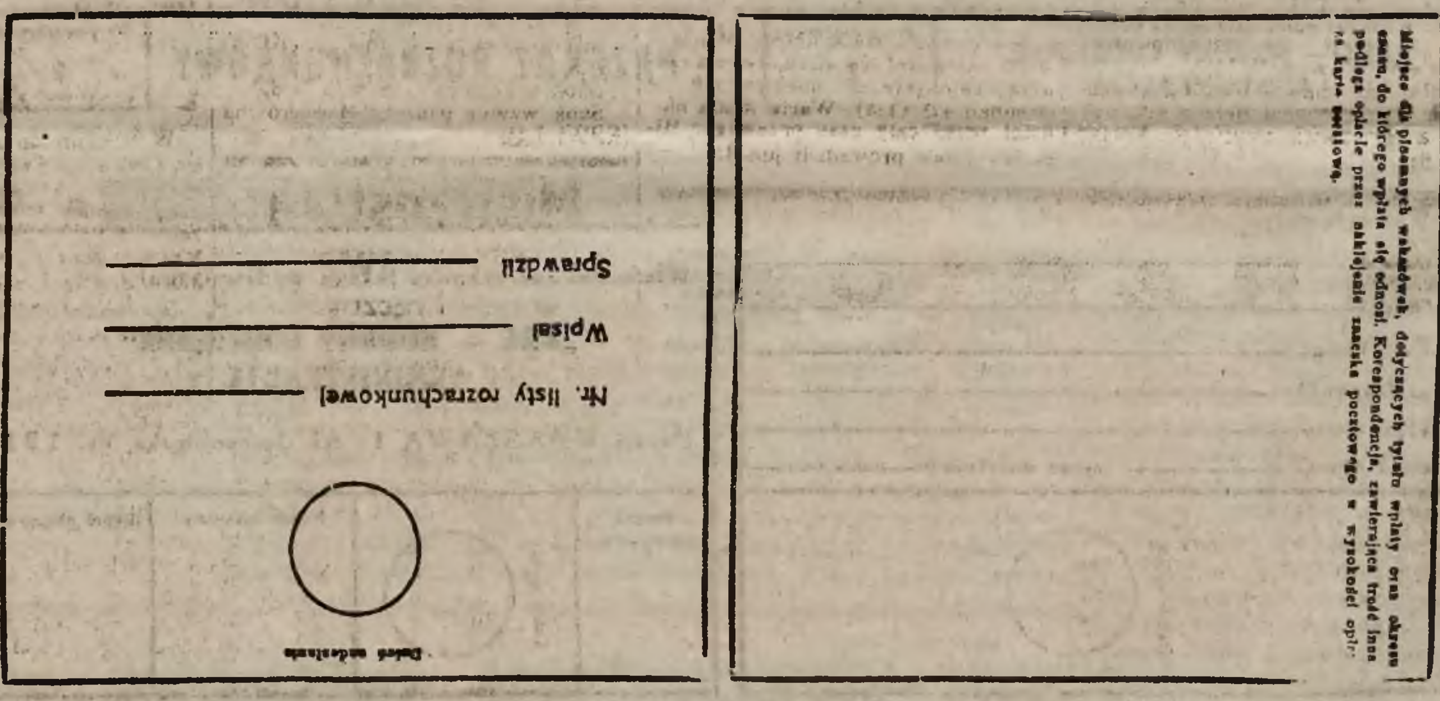
Szukamy hotelu. Niestety dziś właśnie ma miejsce najazd na Meran szeregu wycieczek Niemców szwajcarskich. Nie jesteśmy Niemcami i odprawiają nas wszędzie z kwitkiem.

Nareszcie gdzieś ulitowano się nad nami. Na dworze deszcz leje strumieniami, żywiołowe oberwanie chmury, ale my mamy już nad głową opiekuńczy dach.

Obiadujemy w restauracji hotelowej, pełnej Szwajcarów. Mężczyźni pozdejmowali marynarki i kołnierze i całe mieszane towarzystwo przy piwie śpiewa pieśni niemieckie zgranym chórem, rozłożonym na głosy. Naprzód pieśni szwajcarskie, a potem... hitlerowskie. Gospodarze hotelu, Niemcy, kelnerzy także Niemcy Zaprzestali usługiwać i słuchają. Potem jeden począł bić oklaski, lecz drugi chwycił go za rękę i wskazał ostrzegawczo na nas.

Irredenta na rzecz Trzeciej Rzeszy szerzona przez Szwajcarów.

(Dokończenie obok)



B. HOFMANN 24)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

— Telefonowałem do ciebie, Halu, ale byłaś zajęta — zaczął Orda. — Portier mi powiedział, że miałaś gościa. Prawdopodobnie był Reuter.

— Nie — potrząsnęła głową. — Nie zgadłbyś nigdy, kto był. Zresztą, później o tym pomówimy, to wcale nie jest ciekawe dla pana Weningi.

Komisarz przysłuchiwał się z wielką uwagą, nie odrywając oczu od twarzy dziewczyny. Stykał się w różnych sprawach z kobietami i częściej, niż tego sobie życzył, powodował się w tych wypadkach przeważnie intuicją i obserwacją, które go zawodziły niezmiernie rzadko, dlatego też przywiązywał ogromne znaczenie do pierwszego wrażenia. Wyczuwał w tej Polce istotę poważną, bezpośrednią, bezwzględnie szczerą i uczciwą.

— Przepraszam panią, ale to mnie bardzo zaciekawia wtrącił w odpowiedzi na ostatnie słowa panny Malinowskiej. — Chciałbym wiedzieć, kto panią odwiedził. Dopiero wczoraj pani przyjechała i, jak mi się zdaje, do obcego miasta.

— Słusznie. Ostatecznie nie robię z tego tajemnicy, sądzę jednak, że nazwisko panu nic nie powie. Był u mnie niejaki pan de Katt.

Orda poruszył się niespokojnie.

— Co...? — urwał i umilkł, gdy spotkał nieco kpiące spojrzenie panny Malinowskiej.

— Znam to nazwisko — podjął Weninga. — Mówi mi wiele, może nawet bardzo wiele. Czy pani nie będzie łaskawa powiedzieć, o co mu chodziło?... Z pewnością o tę osławioną kronikę.

— Zgadł pan — stwierdziła spokojnie. — Chciał kupić ode mnie tę księgę.

— Aha! A jaką odpowiedź pani mu dała?

Panna Malinowska ściągnęła lekko brwi i spojrzała przed siebie w zamyśleniu.

— Bardzo prostą. Odpowiedziałam, że wprawdzie tysiąc dwieście guldenów to dla mnie duży pieniądz, jednak jej nie sprzedam. Zresztą, mój kuzyn podziela to zdanie.

— Dziwi mnie bardzo ta wysoka cena — wtrącił Orda.

— Mnie też — dorzucił Weninga. — Czy pan de Katt był zadowolony z postanowienia pani?

— Tak i nie... przynajmniej takie odniosłam wrażenie. Prosił, abym mu pozwoliła przejrzeć kronikę. Wytłumaczyłam, że w tej chwili jest to niemożliwe, bo księga jest zapakowana i prawdopodobnie jeszcze dziś będzie odesłana z innymi rzeczami i z obrazami do Amstelkroog.

— Wiem — skinął głową Weninga i nie zwracając uwagi na zdumienie dziewczyny, zapytał: — Czy pan de Katt nie zapowiedział wizyty w Amstelkroog?

— Tak, by porozmawiać w pewnej sprawie. Oprócz tego ostrzegał mnie, ale zdaje się, pan chce to samo zrobić.

— Tylko do pewnego stopnia... — rzekł przeciągle Weninga.

— Będę ostrożna — zapewniła dziewczyna. — Jak pan sądzi, panie komisarzu, czy włamanie do sklepu Fokinga miało łączność z tą kroniką?

— Pani powtarza słowa pana de Katta, prawda?

— Uważał to za prawdopodobne.

— Hm... — mruknął Weninga. — Może ma słuszność.

— Ta cała historia jest w ogóle bardzo dziwna — wmieszał się Orda. — Czy rozumiesz cokolwiek, Halu? — zwrócił się do kuzynki.

— Nic — potrząsnęła głową. — To samo powiedziałam panu de Kattowi. Dodałam jeszcze, że musi mieć powody, skoro mnie ostrzega.

— A co on na to?

— Mogę powtórzyć dosłownie jego odpowiedź: „Nie potrafię pani tego wytłumaczyć, ponieważ sam jeszcze nie wiem dobrze."

Weninga przyglądał się uważnie czubkom swoich butów. Po krótkim milczeniu podjął:

— Pani wspomniała, jeśli się nie mylę, że pan de Katt, zapowiadając wizytę w Amstelkroog, oświadczył, że przyjedzie, by z panią porozmawiać w pewnej sprawie. W jakiej?

— Nie odpowiem na to pytanie, panie komisarzu.

Weninga podniósł głowę.

— Dlaczego, proszę pani?

— Obiecałam! — rzuciła krótko.

To wprawiło Weningę w stan wyraźnego podniecenia.

— Rozumiem — podjął po dość długim milczeniu. — Pani postanowiła dotrzymać przyrzeczenia. Ale sprawa przyjęła taki obrót, że robienie tajemnicy nawet z drobnostek może być tylko szkodliwe.

— Przepraszam pana komisarza, uzasadnienie jest dla mnie niejasne.

— Zaraz to pani wytłumaczę. Prowadziłem dochodzenie o włamanie do Fokinga. W jego podręcznym składzie, wśród skrzyń z rzeczami kapitana Kragga, przeznaczonymi na sprzedaż, znalazłem rękawiczkę pana de Katta.

Weninga pomylił się, jeśli przypuszczał, że tym oświadczeniem wytrąci z równowagi dziewczynę. Natomiast Orda zerwał się z krzesła.

— To jest doprawdy szczyt bezczelności! — zawołał gniewnie. — I taki jegomość ośmiela się tu przychodzić?!

— Pan nie zna tego człowieka — starał się go uspokoić Weninga. — W każdym razie pan go zna mniej ode mnie.

— Pan komisarz znalazł rękawiczkę i z tego powodu podejrzewa pana de Katta o włamanie? — zapytała panna Malinowska.

(D. c. n.)

ABC SPORTOWE

Ruch wciąż na czele Ligi
Polonia wygrywa w Wilnie
Warszawianka przegrywa w Warszawie

Powtórzyła się historia meczu Polonia — Wisła. Tym razem Warszawianka prowadziła z Wisłą 2:0 i uległa w niedzielę w znacznie przychylniejszej atmosferze. Trybuny wyraźnie jej sprzyjały. Warszawianka miała za sobą tylko galerię i to w niczym nie przypominającą zachowaniem rozfanatyzowanych kibiców Polonii, którzy po pamiętnym meczu w dniu 4 lipca dobierali się do skóry sędziego i Wiślaków. Tym razem młodociana publiczność wprawdzie też wtargnęła na boisko, ale po to by... wynieść na rękach bohatera meczu młodego Gracza z Wisły, który walnie przyczynił się do klęski warszawiaków. Wynoszenie na rękach gracza obcej drużyny jest zjawiskiem rzadko notowanym na naszych (zresztą i nie naszych) boiskach i fakt ten świadczy dodatnio o sportowym duchu młodych entuzjastów piłki nożnej. Z drugiej strony zupełna obojętność wobec pokonanych bądź co bądź swoich, którzy zaprzepaścili bodaj z kretesem szanse na mistrzostwo dowozi, że Warszawianka nie cieszy się mirem u publiczności stołecznej.

Wracając do samego meczu stwierdzić trzeba, że Wisła nie była wiele lepszą od Warszawianki, a miała po prostu więcej szczęścia. Jeśli czym górowała nad gospodarzami, to ambicją i umiejętnym rozłożeniem sił. Miała po za tym klasowego zawodnika w osobie Gracza. Szkoda tylko, że tego utalentowanego napastnika ponosi temperament. I to w dodatku najniepotrzebniej, bo gra tak dobrze, że nie potrzebuje się ratować faulami. Na pociechę można mu powiedzieć, że Kotlarczyk II za czasów swojej górnej młodości, kiedy grywał na prawym łączniku, też był postrachem przeciwników, zmorą sędziów i zakałą fair grającej Wisły. A potem się jakoś ustatkował i nawet mógł służyć jako wzór piłkarza - gentlemana. Więc może i Gracz jakoś da się okiełznać, a wtedy kapitan PZPN będzie miał z niego pociechę. Po za Graczem wyróżnić w Wiśle trzeba bramkarza i pracowitego środkowego pomocnika.

W Warszawiance nikt nie wybijał się po nad przeciętność.

Bramki strzelili dla Wisły Artur (2) i Gracz, dla Warszawianki obie Kniola.

POLONIA — ŚMIGŁY 3:0

W Wilnie wobec 5 tys. widzów odbył się mecz ligowy pomiędzy stołeczną Polonią i miejscowym Śmigłym. Zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 3:0 (2:0).

Polonia górowała pod każdym względem nad miejscowymi. Do przerwy mecz był bardzo ładny i emocjonujący, przy czym Polonia zademonstrowała grę, stojącą na wysokim poziomie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jaźnicki (2) i Nawrot (1). Na wyróżnienie zasługują w drużynie stołecznej: Szczepaniak, Nytz, Kisieliński, Jaźnicki i Nawrot.

CRACOVIA GROMI ŁKS

W Krakowie Cracovia w meczu ligowym pokonała wysoko ŁKS 6:2 (3:0). Przez cały czas zawodów zaznaczyła się duża przewaga Cracovii, która górowała we wszystkich liniach nad przeciwnikiem.

ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD POGONIĄ

W Wielkich Hajdukach w meczu ligowym Ruch pokonał lwowską Pogoń 3:1 (1:0). Zawody wykazały przez cały czas druzgocącą przewagę Ślązaków którzy tylko dzięki dobrej taktyce gości nie uzyskali wyższego wyniku.

WARTA POKONAŁA AKS

W Poznaniu mecz ligowy Warta—AKS zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem miejscowych w stosunku 4:3 (1:3). Warta miała niemal przez cały czas przewagę. Mimo to goście prowadzili już 3:0

RUCH NADAL PROWADZI

Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	11	15:7	33:20
2) Warszawianka	11	13:9	28:24
3) Wisła	11	13:9	18:17
4) A. K. S.	11	11:11	25:18
5) Cracovia	10	11:9	23:22
6) Pogoń	11	11:11	12:14
7) Warta	11	10:12	34:29
8) Śmigły	11	9:13	18:27
9) Polonia	10	8:12	19:24
10) Ł. K. S.	11	7:15	13:28

Słabe wyniki
na meczu Śląsk — Pomorze

W Gdyni odbył się międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Śląsk — Pomorze, zakończony zwycięstwem Pomorza w stosunku 86:61 pkt.

100 m. — Dunecki (Pom.) 11,2; 400 m. — Halas (Pom.) 52,9; 1500 m. — Polak (Śl.) 4:18,8; 5000 m. — Sitko (Śl.) 16:05,6; 110 m. przez płotki — Dunecki (Pom.) 16,8; rzut kulą — Krygier (Pom.) 13,08; skok o tyczce — Mucha (Śl.) 3,60; rzut oszczepem — Mikrut (Pom.) 53,56; skok w dal — Chmiel (Śl.) 6,78; rzut dyskiem — Krygier (Pom.) 39,80; skok wzwyż — Kalinowski (Pom.) 175; sztafeta 4x100 m. — Pomorze 45,4 (rekord okręgowy); sztafeta 4x400 m. — Pomorze.

50 mt. w młocie
przekracza Węglarczyk

W niedzielę odbyły się w Katowicach ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne.

Wyniki techniczne były następujące:

100 m. pań: 1) Malkowska (Pogoń) 13,8.

200 m. panów: 1) Drozdowski (Pogoń) 23,4.

Skok w dal panów: 1) Chmiel (Pogoń) 6,61.

1.500 m. juniorów: 1) Bożek (KPW) 4,35,2.

Rzut oszczepem panów: 1) Chmiel (Pogoń) 48,90.

100 m. panów: 1) Walke (KPW) 11,6.

Rzut dyskiem pań: 1) Krygierówna (KPW Pomorzanin) 30,86.

800 m. panów: 1) Miozga (KPW) 2,04,8.

Skok o tyczce: 1) Schneider 3,83.

Skok wzwyż pań: 1) Mermerówna (KPW) 1,35.

300 m. panów: 1) Drozdowski (Pogoń) 36,5 (nowy rekord Śląska).

2.000 m. panów: 1) Soldan (Cracovia) 5,41,4 (rekord okręgu krakowskiego).

Rzut młotem: 1) Węglarczyk (Sokół Chorzów) 49,50, 2) Mikosz (Pogoń) 8,6.

Skok w zwyż panów: 1) Lastowica (BBTV Bielsko) 1,78.

Sztafeta 4×200 panów: 1) KPW Katowice 1,35 (nowy rekord Śląska).

Na międzyokręgowych zawodach Sokoła, które odbyły się w niedzielę w Chorzowie, ustanowiony został przez Węglarczyka nowy rekord Polski w rzucie młotem. Węglarczyk rzucił 58.50 m.

Mistrzostwa Piotrkowa
w grach ręcznych

Mistrzem m. Piotrkowa w klasie A. w koszykówce został „Sokół", który pokonał wszystkie współzawodniczące z nim drużyny, a mianowicie: Ruch 32 : 31, Strzelec 27 : 9, Policyjny K. S. 66 : 18, i „Concordję" 30 : 1: i uzyskał 8 punktów, drugie miejsce zajął „Ruch" — 4 punkty.

W piłce siatkowej „Sokół" pokonał Strzelec 2 — 1, P. K. S. 2 — 0, Concordję 2 — 0 i przegrał nieznacznie z Ruchem 14 — 16 i 13 — 15, zajmując drugie miejsce za „Ruchem".

Lwów—Zagrzeb 3:2

W trzecim dniu meczu tenisowego Lwów — Zagrzeb rozegrano pozostałe spotkania w grze pojedyńczej. Wobec niedyspozycji Hebdy, zastąpił go w walce z Kovacsem Kołcz. Zwyciężył Jugosłowianin 3:6, 6:3, 5:7, 6:2, 6:3.

Spotkanie Mitic — Baworowski zostało przerwane przy stanie 6:1, 0:6 i 4:3 w trzecim secie dla Mitica. Baworowski skreczował z powodu zapadających ciemności.

Wynik ogólny meczu 3:2 na korzyść Lwowa.

Juniorzy Warszawy
remisują z Poznaniem

Zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami juniorów Warszawy i Poznania przyniosły wynik remisowy 3:3 (1:2).

Australia rozgromiła
Niemcy 5:0

Międzystrefowy mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy mistrzem strefy europejskiej Niemcami i mistrzem strefy amerykańskiej Australią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Australii 5:0.

Ostatniego dnia w pozostałych singlach Quist pokonał Henkla 6:1, 6:0, 8:6, a Bromwich zwyciężył Metaxę 6:3, 6:2, 6:1.

13 maszyn nie przybyło do Bydgoszczy
Burze prześladują lotników
w pierwszym dniu lotu okrężnego

W niedzielę rano samoloty biorące udział w krajowych zawodach lotniczych wystartowały do pierwszego etapu lotu okrężnego, który prowadził z Warszawy przez Poznań, Toruń do Gdyni, a stamtąd do Bydgoszczy. Przy starcie w Warszawie wszyscy zawodnicy otrzymali zapieczętowane koperty, zawierające określenie miejsca, w których mają zrzucić meldunki. Na kartach, które otrzymali piloci podany był również czas w jakim mają przelatywać nad taśmą na lotnisku w Toruniu.

Wczorajsza próba punktowana była w sposób następujący:

Za zrzucenie meldunku w promieniu 5 m. od wskazanego miejsca pilot otrzymuje 5 punktów, za każdy rozpoczęty metr odległości powyżej 5 m. zmniejsza się pilotowi ocenę o 0,2 pkt. Za każdą minutę opóźnienia od podanego czasu otrzymuje pilot 1 pkt. karny.

Próba ta odbyła się na odcinku trasy między Poznaniem a Toruniem.

Pod Kartuzami maszyny napotkały niespodziewanie na bardzo burzliwą pogodę, co zmusiło szereg zawodników do przymusowego lądowania. Pod Kartuzami lądowały dwa samoloty aeroklubu poznańskiego: nr. 39 (Rychlicki i Karolczak) i 41 (Skalski i Duralski), pod Kościerzyną lądował samolot Nr. 34 (Rutkowski i Klein) z aeroklubu krakowskiego, a na odcinku między Gdynią, Bydgoszczą samolot Nr. 9 (Waliński i Szymański) z aeroklubu łódzkiego. Ponadto brak dotychczas wiadomości o jednym samolocie, który lądował przymusowo.

Lądowania przymusowe odbyły się bez poważniejszych wypadków. Przeważnie uszkodzone zostały podwozia lub śmigła samolotów — załogi wyszły bez szwanku.

Do Bydgoszczy pierwsze maszyny zaczęły przybywać o godz. 12,20. Ponieważ w międzyczasie nastąpiło znaczne pogorszenie się warunków atmosferycznych na trasie między Gdynią a Bydgoszczą część maszyn słabszych została zatrzymana w Gdyni. W Bydgoszczy do chwili zamknięcia lotniska lądowało 27 maszyn, 5 maszyn lądowało przymusowo na trasie, a 9 zatrzymano w Gdyni.

W poniedziałek rano po przybyciu do Bydgoszczy maszyn, które zatrzymano w Gdyni odbędzie się start do drugiego etapu lotu okrężnego, którego trasa prowadzi z Bydgoszczy przez Lidzbark, Czerwony Bór, Augustów, Suwałki i Grodno do Wilna.

Na starcie piloci otrzymają również koperty zawierające: meldunek, który należy zrzucić przy samolocie, który lądował przymusowo, wiadomości podające jakim kursem lecieć ten samolot, z jaką szybkością i jak długo, czas w którym załoga musi przelecieć nad taśmą mety w Czerwonym Borze.

Punktacja z pierwszego dnia lotu okrężnego nie jest dotychczas znana.

—x—

Polonia zwycięża
w biegu Radzymin — Warszawa

W niedzielę odbył się czwarty bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa dla uczczenia zwycięstwa żołnierza polskiego pod Radzyminem.

Zwycięstwo odniosła Polonia w czasie 1:10:24; 2) Warszawianka 1:11:04; 3) KPW Orzeł 1:11:33; 4) P. Z. L.; 5) Żagiew.

Ameryka — Europa 38:36
Europa umie pływać

W niedzielę zakończył się w Berlinie sensacyjny mecz pływacki dwóch kontynentów: Europy i Ameryki. Zwyciężyła ostatecznie Ameryka w nieznacznym stosunku 38:36, a więc zaledwie różnicą dwóch punktów. Na 12 konkurencyj Europa wygrała 7, a Ameryka 5.

W sztafecie 4x200 m. 1) Ameryka w czasie 9:03,6; 2) Europa 9:10.

Na 100 m. st. kl. zwyciężył Niemiec Balke w czasie 1:12,3.

Na 100 m. na wznak zwycięstwo przypadło Niemcowi Schiauch w czasie 1:09,7.

W skokach z wieży zwyciężył Niemiec Weiss.

Na 1500 m. st. dow. wygrał Amerykanin Flanagan w czasie 19:39,5; 2) Borg (Europa) 20:09,4.

W sztafecie 3x100 m. st. zm. zwyciężyła niespodziewanie Europa w składzie Schiauch, Balke, Fischer w czasie 3:21,2 przed Ameryką w składzie Neunzig, Werson, Fick 3:28.

365 zawodników na starcie
wyścigu Wilanów — Warszawa

W niedzielę odbył się na Wiśle doroczny wyścig pływacki Wilanów — Warszawa. Lekarze dopuścili do wyścigu 365 zawodników, w tym 25 pań. Wszyscy startujący zawodnicy ukończyli wyścig. Jest to niebywały rekord, zwłaszcza gdy się uwzględni, że najstarszy zawodnik liczył 58 lat, najmłodszy 10 lat. Trasa wynosiła 9000 mtr.

Wśród pań pierwsze miejsce zajęła Kratochwilówna Mirosława (AZS) przed Czupurską (AZS) i Mirosówną (Żagiew).

Wśród panów wielką sensacją było zwycięstwo 18-letniego zawodnika lwowskiego Kunzelmana Mieczysława (Świteź). Przebył on dystans 9 km. w rekordowym czasie 55 min., 2) Rouppert (AZS), 3) Szuba (niestowarzyszony), 4) Woźnicki Kazimierz (PZL), 5) Szczygielski (Polonia), 6) Zubowicz (Legia), 7) Majewski (Polonia), 8) Lubieński (Polonia), 9) Bojowy (Legia), 10) Grunert (niestow.).

Wyróżniono 58-letniego policjanta Jana Kwiatkowskiego (z warszawskiego PKS), 10-letniego Gołębiowskiego Leszka (niestow. zamieszkały we Włochach), 13-letnią Albertynę Chabik (niestow.), 13-letnią Halinę Wodzyńską (PKS), wreszcie podinspektora policji Rogala Władysława, Zawadzkiego i Jana Kluszewicza (PKS). Zawadzki i Kluszewicz ukończyli wyścig, mimo że płynęli tylko o jednej nodze.

Spóźnione zwycięstwo Legii
w meczu o wejście do Ligi

W meczu o wejście do ligi, rozegranym w Łodzi, warszawska Legia niespodziewanie pokonała Union Touring 1:0 (0:0). Union Touring zaprezentowała się bardzo słabo i w niczym nie przypominała drużyny z przed dwóch tygodni.

W Katowicach Dąb odniósł łatwe zwycięstwo nad stanisławowską Reverą 6:1.

We Lwowie Garbarnia pokonała Czarnych zdecydowanie 7:2 (3:2).

Mecz RKS Zagłębie — Unia nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się Unii. Zagłębie wygrało walkowerem 3:0.

W Toruniu poznańska Legia zremisowała z Gryfem toruńskim 2:2.

W Grodnie miejscowy WKS pokonał wileńską Makabi 4:2 (2:1).

W Brześciu n. B. PKS z Łucka odniósł wysokie zwycięstwo nad miejscową Pogonią 7:2.

Mistrzostwa w poszczególnych grupach zdobyły Union Touring (Łódź), Śląska (Świętochłowice), Garbarnia (Kraków) i PKS (Łuck).

Końcowa tabela w grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa:

1) Union Touring pkt. 10, br. 17:4, 2) RKS Zagłębie pkt. 7, br. 15:15, 3) Legia Warszawa pkt. 6, br. 9:13, 4) Unia Lublin pkt. 1, br. 5:18.

2-ga grupa:

1) Śląsk pkt. 6, br. 11:4, 2) Legia Poznań pkt. 4, br. 8:8, 3) Gryf Toruń pkt. 2, br. 6:13.

3-cia grupa:

1) Garbarnia pkt. 10, br. 28:13, 2) Dąb Katowice, pkt. 7, br. 25:10, 3) Czarni Lwów pkt. 4, br. 7:22, 4) Rewera pkt. 3, br. 6:21.

4-ta grupa:

1) P. K. S. Łuck pkt. 10, br. 24:8, 3) Pogoń Brześć pkt. 4, br. 13:20, 2) W. K. S. Grodno pkt. 8, br. 16:16, 4) Makabi Wilno pkt. 1, br. 5:17.

Syrena drużynowym
mistrzem kolarskim

Na torze w Helenowie odbył się w niedzielę wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na 4000 mtr.

W finale pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Polski zdobyła drużyna warszawskiej Syreny w czasie 5:00:24,4, drugie miejsce zajęła drużyna warszawska Jur, trzecie — drużyna Łódzkiego Tow. Kolarskiego.

Zwycięska drużyna jechała w składzie: Napierała, Michalak, Starzyński i Matczak.

RADIO

WTOREK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 Zagadka geograficzna. 15.35 Aktualności finansowo - gospodarcze. 16.45 „Wędrówki po Polesiu". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Smoki latające. 18.10 Koncert kameralny. 18.45 „Pożyczka" — fragment z „Popiołów" — Żeromskiego. 19.00 Arie operowe. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Na balu sprzed ćwierć wieku". 20.45 Dziennik. 20.55 Skrzynka. 21.10 Dawne ballady i dzisiejsze ludowe pieśni duńskie. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Utwory Liszta. 22.40 „Polska widziana oczami cudzoziemców". 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.45 „Wędrówki po Polesiu" — opowiadanie.
18.10 Koncert kameralny.
19.30 Na balu sprzed ćwierć wieku.
21.10 Transmisja koncertu z Kopenhagi.
22.40 „Polska widziana oczami cudzoziemców" — reportaż.

WARSZAWA II

13.00 Gra Pablo Casals. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program. 14.05 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 18.05 Muzyka salonowa. 18.05 Muzyka taneczna.

22.00 „Co słychać?" 22.15 Zespół rewelersów. 23.40 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry J. R. 23.35 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy. 0.20 Pieśni polskie. 0.50 „Polacy na dalekim Wschodzie". 1.00 Muzyka polska. 2.00 Nieznane pieśni ludowe polskie. 2.50 Program.

ŚRODA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka, 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 Wszystkiego po trochu. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sekstet Salonowy Rachonia. 16.40 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 16.45 Bilans bitwy warszawskiej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Toruń — miasto kwiatów". 18.10 Koncert solistów. 18.45 „W górach" — fragment z „Popiołów". 19.00 Utwory wiolonczelowe. 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Przegląd prasy rolniczej. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka francuska w epoce J. S. Bacha. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16.40 Pogadanka Konkursowa Polskiego radia.
16.45 Bilans bitwy warszawskiej.
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.
19.30 Koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II

13.00 Pieśni. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Kwartet „Schrammla".

17.00 Pogadanka. 17.10 Transkrypcja symfoniczne sonat Beethowena. 18.02 Muzyka lekka.

22.00 Przegląd kulturalny, 22.15 Muzyka lekka.

STACJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik, 0.15 Co słychać w sporcie polskim, 0.20 „Dumki polskie", 0.50 „Kraków — raj dla turystów". 1.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 2.00 „Morze w piosence" — audycja muzyczna. 2.50 Program.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘZNA

Dewizy: Holandia 290.00; Berlin 212.53; Bruksela 89.50; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.44; Kopenhaga 115.65; Londyn 25.90; Nowy Jork 5.30 i 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.15; Praga 18.32; Zurych 121.50.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem inwest. I em. 83.50—84.00, II em. 88.00 — 83.25; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 42.50; 4 proc. poż konsolidacyjna (większe) 67.25 (drobne) 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.25; 5 proc. konwersyjna 70.00.

Listy zastawne: 4 i pół proc. ziemskie seria V 65.25 — 65.50; 4 i pół proc. Pozn. ziemstwa kred. seria L 65.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 73.50 — 73.25 — 73.75; 5 proc. Łodzi (1933 r.) 66.25.

Akcje: Bank Polski 125.00; Bank Zachodni 39.50; Węgiel 34.50; Lilpop 88.25; Ostrowiec 68.25; Starachowice 42.50 — 42.75; Żyrardów 60.00; Haberbusch 57.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita nowa 22.50 — 23.00; żyto nowe 15.25—15.75; jęczmień nowy 15.25 — 15.75; owies I st. 17.50 — 18.00, nowy 14.25 — 14.75; rzepak ozimy 44.50 — 45.50; wyka ozima 70.00 — 75.00; mąka pszenna 39.00 — 41.00, gat. II 28.00—29.00, żyt. gat. I 26.00—27.00, gat. II 15.00 — 16.00. żytnia razowa 18.00 — 19.00; otręby pszenne grube 12.00 — 12.50; średnie 11.00—11.50; miałkie 11.00—11.50; żytnie 9.00—9.50 makuchy lniane 19.50 — 20.00; makuchy rzepak 12.50 — 13.00; śrut sojowy 23.25 — 23.75; siano prasowane 6.50 — 7.00; słoma prasowana 4.00 — 4.50.

Tragiczny powrót
z wycieczki

Stefan Siedlarek wracając około godz. 19-ej motocyklem do miasta z wycieczki z kolegą Konstantym Krasnowskim, który siedział na tylnym siodełku, uległ wypadkowi. W pewnej chwili gdy znaleźli się motorem na szosie Jabłonowskiej w pobliżu wsi Skierby, Krasnowski, będąc podchmielony stracił równowagę i spadł z motoru. Siedlarek po przejechaniu kilku metrów zorjentował się, że zgubił pasażera, zawrócił i począł cucić nieprzytomnego kolegę. Nie mogąc dać sobie rady z przywróceniem do przytomności Krasnowskiego, postanowił pojechać po lekarza do Jabłonny. Ujechawszy około 150 m. od miejsca wypadku Siedlarek, który również był podchmielony, stracił panowanie nad maszyną i zwalił się wraz z motocyklem na szosę, ulegając ciężkim obrażeniom.

Powiadomiona o wypadku policja w kilkanaście minut z lekarzem przybyła na miejsce, gdzie udzielono obydwu rannym pomocy i przewieziono ich do szpitala w Nowym Dworze. Stan obu jest ciężki.

Dwa polskie trawlery
zbudowano w stoczni gdyńskiej

W Gdyni spuszczono na wodę zbudowane przez stocznię Marynarki Wojennej dwa trawlery, którym nadano nazwy: „Czapla" i „Żuraw". Będą one miały po 200 ton wyporności; wykonane w kraju motory Diesla o sile 1080 HP pozwolą im rozwinąć szybkość 17 mil morskich na godzinę. Oba okręty będą całkowicie zelektryfikowane. Wszelkie urządzenia techniczne oraz przyrządy nawigacyjne wykonane zostaną w wytwórniach krajowych.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw
z dnia 21 b. m.

GON. VI. dyst. 1600 m., nagr. 3000 zł. Handicap 1) Trefl ż. Jagodziński, 2) Ostra (42), 3) Rakoczy (15,5), 4) Ramzes (159), 5) Hungaria (19). Wygr. w 1.38 i pół s. pewnie o 3 dł. Tot. 12, fr. 7,5—15, porządkowy 110.

GON. VII, dyst. 1100 m., nagr. 1800 zł. 1) Kniaź, ż. Stasiak. 2) Madame Selassie (33,5), 3) Pallada (46,5), 4) Anegdota (189,5). Wygr. w 1.7 i pół s. ł. o półtorej dł. Tot. 5,5, fr. 5—6, porządkowy 22.

GON. VIII, dyst. 1600 m., nagr. 1000 zł. 1) Montarele chł. Molenda. 2) Flamand (37,5), 3) Paiva (189), 4) Momus II (22), 5) Szaman (31), 6) Aza (45). Wygr. w 1.41 s. wys. o pół dł. Tot. 10, fr. 7—14,5, porządkowy 78.

GON. IX, dyst. 1200 m., nagr. 1200 zł. 1) Ramona IV ż. Gulyas, 2) Jalousie (10,5). 3) Graf (31,5), 4) Debar (61,5). Wygr. w 2.20 s. w walce o szyję. Tot. 11, fr. 5,5—6, porządkowy 37.

W Niemczech prawo działa wstecz

Przed Trybunałem Stanu

stanął b. ministrowie austriaccy

BERLIN, 21. 8. W dzienniku ustaw Rzeszy z dn. 20 sierpnia ogłoszona została ustawa „O odpowiedzialności członków byłego austriackiego rządu związkowego, rządów krajowych i ich wspólników“.

W ustawie tej powiedziano m. in., że członkowie byłego austriackiego rządu związkowego, którzy w swej działalności dopuścili się złamania prawa lub też działalność ich była szkodliwa dla narodu, jak również wspólnicy członków rządu, będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności przed trybunałem stanu w Wiedniu. To samo dotyczy członków byłych rządów krajowych oraz burmistrza miasta Wiednia i ich wspólników.

Trybunał stanu w Wiedniu będzie miał za zadanie ustalić, czy popełnione zostało złamanie prawa lub czy działalność oskarżonych była sprzeczna z interesem ludności. Oskarżenie wnosić będzie w imieniu narodu niemieckiego komisarz Rzeszy dla zjednoczenia Austrii z Rzeszą Niemiecką.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, na zasadzie tej ustawy, po stwierdzeniu winy przez trybunał stanu, będzie mógł odebrać winnym obywatelstwo Rzeszy, pozbawić praw obywatelskich oraz skonfiskować mienie winnych na rzecz państwa.

Członkowie trybunału stanu powołani zostaną przez kanclerza na wniosek ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.

W kołach dobrze poinformowanych stwierdzają, że ustawa o pociągnięciu do odpowiedzialności członków b. rządu austriackiego oczekiwana była już od dawna i że na zasadzie tej ustawy, do odpowiedzialności pociągnięte zostaną tylko osobistości czołowe.

Liczbę osób, które staną przed trybunałem stanu, trudno jest obecnie ustalić i dopiero, gdy komisarz Buerckel zakończy śledztwo i sporządzi akt oskarżenia, można będzie ścisłą liczbę oskarżonych określić.

20 straży ogniowych w akcji

Wybuch w fabryce asfaltu

Kłęby dymu nad Morawską Ostrawą

MOR. OSTRAWA, 21. 8. Dziś o godz. 8.30 rano w zakładach Juliusza Ruetgersa w Morawskiej Ostrawie - Witkowicach nastąpił wybuch kotła terowego dla destylacji benzolu.

Zakłady Ruetgersa przeprowadzają na wielką skalę asfaltowanie ulic i szos. Ponadto dużą rolę odgrywają w dziedzinie fabrykacji teru i benzolu. Z tych względów, zgodnie z ustawą o obronie państwa, zaliczone zostały do przedsiębiorstw pracujących dla obrony państwa i znajdują się pod ścisłą kontrolą władz wojskowych.

W obrębie zakładów znajdują się poważne zapasy materiałów łatwo palnych i wybuchowych, przede wszystkim benzolu i naftaliny. W związku z tym, do południa istniało niebezpieczeństwo dalszych eksplozji.

Akcja ratunkowa odbywała się przy udziale oddziałów wojskowych, policji i 20 oddziałów straży ogniowej.

Dzięki usunięciu części materiałów wybuchowych poza obręb zakładów i chłodzeniu zbiorników benzolu wodą, zdołano wybuchy zlokalizować. Około południa niebezpieczeństwo eksplozji minęło. Akcja ratunkowa trwała do godzin wieczornych.

Przy wybuchu odniosło rany sześciu robotników oraz siedmiu strażaków w czasie akcji ratunkowej.

W tej chwili, szkody oceniane są na kilka milionów koron czeskich.

Wybuch był tak silny, że w promieniu 400 metrów wyleciały wszystkie szyby z okien, a przez cały dzień nad Morawską Ostrawą unosiły się czarne chmury dymu.

Ks. Hlinke umarł, by stać się nieśmiertelnym

Pogrzeb Wielkiego Słowaka

przy udziale tysiącznych tłumów

RUŻOMBERK, 21. 1. Już od wczoraj do Rużomberku przybywały dziesiątki tysięcy Słowaków z całego kraju. Wczoraj przybyła też delegacja polska. Dziś przybył poseł polski min. Papee.

Rużomberk w żałobie

W dniu dzisiejszym wszystkie szosy, wiodące do Rużomberku, zaroiły się od aut. Przychodzą też przepełnione pociągi. Ulice są wypełnione tłumem. Widać bardzo wiele malowniczych strojów regionalnych. Prawie wszyscy noszą odznaki żałoby. Wzdłuż chodników płoną znicze. Z okien zwisają czarne chorągwie. Tłumy płyną zwartą rzeką na mały placyk przed kościołem, gdzie ma się odbyć nabożeństwo żałobne.

Mauzoleum przed ratuszem

O godz. 10-ej w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademia, podczas której burmistrz dr. Mederly zaproponował nazwać placyk przed radą miejską i kościołem placem imienia ks. Hlinki. Na placu tym ma być wzniesione mauzoleum, w którym ma być pomieszczona trumna ze zwłokami ks. Hlinki. Ziemię zaś z grobu ma zabrać w złotej puszce do Ameryki dr. Sloboda. Burmistrz Mederly mowę swoją zakończył słowami: Ks. Hlinka zmarł po to, by stać się nieśmiertelnym.

Straż przy katafalku

Po akademii rozpoczęła się msza żałobna w kościele, którą odprawił biskup Voytassek ze Spiża. Przy katafalku pełniły kolejno straż poczty honorowe „Orłów“ słowackich (organizacja odpowiadająca „Sokołowi“) w niebieskich koszulach i furażerkach z orlim piórem, górali słowackich w niezmiernie malowniczych strojach z ciupagami na ramionach, harcerzy oraz poczty polskich Sokołów ze Śląska Cieszyńskiego i górników z Zagłębia Karwiny w tradycyjnych mundurach z zapalonymi lampami górniczymi.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Koerper z Bratysławy, kończąc je słowami: Ksiądz Hlinka zgasł jak świeca, ale zapali on tysiące innych, które płonąć będą na wolnej Słowaczyźnie.

Przyjazd premiera Hodży

Przed godz. 16 zbierają się na placyku przed kościołem niezliczone tłumy. W środku placyku przed zniczem wśród kwiatów zarezerwowano miejsce, na którym ma być umieszczona trumna. Z lewej strony placyku znajduje się trybuna, obita kirem, którą zajmują minister Papee, burmistrz dr. Mederly, biskup Blacha, delegacja polska, przedstawiciele stronnictw politycznych, parlamentu i senatu. O godz. 16.30 przyjeżdża premier Hodża w towarzystwie generałów Eliasa i Merwana i zajmuje miejsce na trybunie.

Z kościoła wychodzi duchowieństwo: dwuch biskupów i około 300 księży i alumnów. Trumnę ustawiają przed zniczem, po czym chór nauczycieli słowackich rozpoczyna pienia żałobne. Egzekwie odprawia ks. biskup Woytassek. O godz. 17 z balkonu rady miejskiej, wychodzącego na placyk, oddaje ostatni hołd najbliższy współpracownik ks. Hlinki burmistrz dr. Mederly. Następnie przemawia w języku słowackim premier Hodża.

Droga na cmentarz

Po mowach ruszył kondukt na cmentarz. Na czele pochodu niesiono krzyż, następnie żałobną wstęgę, za nią chorągiew państwową i chorągiew papieską. Dalej szła orkiestra wojskowa, za którą postępowały organizacje miasteczka Rużomberku, mniszki, goście zagraniczni, wśród których zwracała uwagę grupa górali z Zakopanego, dalej duchowieństwo, po czym na poduszce niesiono insygnia orderu Polonia Restituta. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego, po czym szli premier Hodża, burmistrz Mederly, minister Papee, generalicja, członkowie parlamentu łącznie z delegacją polską oraz tłumy publiczności.

Na cmentarzu chór nauczycieli wykonał ponownie pienia żałobne, po czym trumnę ze zwłokami wodza narodu słowackiego spuszczono do grobu.

Tajemnicze zniknięcie

premiera Negrina

PARYŻ, 21. 8. W paryskich kołach politycznych budzi zainteresowanie sprawa tajemniczego zniknięcia premiera hiszpańskiego prof. Negrina. Wojskowy samolot hiszpański, który miał odwieść premiera Negrina z Zurychu do Barcelony, wylądował dziś na lotnisku w Perpignan.

W samolocie jednak, poza pilotem, znajdował się tylko podsekretarz stanu w min. spr. wewnętrznych dr. Raphael Mendez, przyjaciel premiera, który odmówił wszelkich wyjaśnień na temat miejsca pobytu prof. Negrina.

W kołach politycznych rozeszły się więc pogłoski, że premier Negrin, korzystając ze swej podróży udał się incognito do Paryża lub Londynu, celem odbycia rozmów politycznych.

Powrót do 48 godz. tygodnia pracy

zapowiedział Daladier

ze względu na sytuację międzynarodową

PARYŻ, 21. 8. Premier Daladier wygłosił w niedzielę o godz. 20 transmitowane przez radio przemówienie poświęcone omówieniu środków, jakie rząd zamierza podjąć dla podniesienia stanu gospodarczego Francji i jej obronności.

Przemówienie swe premier Daladier sprowadził do trzech zasad niczych wytycznych:

Przede wszystkim stwierdził, że rząd nie pójdzie na nową dewaluację, gdyż byłaby ona przekreśleniem współpracy angielsko-francusko - amerykańskiej.

Po drugie — że jest przeciwny kontroli dewiz, po trzecie, że cała podstawa obecnych kryzysów monetarnych Francji leży w zmniejszeniu się dochodu narodowego. Francja musi wzmóc swą produkcję przez przystosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy do wymagań swego życia i obecnej sytuacji.

Ostrzeżenie dla Francji

Konflikty międzynarodowe — oświadczył Daladier — zajmują w tej chwili główną uwagę całego świata. W Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie szaleje wojna. W Europie środkowej wielkie państwa dokonują przeglądu swych sił. Dla ich żołnierzy i rezerwistów nie ma już właściwie granic czasu służby, dla ich robotników nie ma granic czasu pracy. Większość krajów całego świata daje przykłady pełnej napięcia aktywności. Są to fakty, które powinny stanowić ostrzeżenie dla Francji.

Na siły kraju i na gwarancję jego obronności — mówił dalej — składa się nie tylko siła jego armii, lecz także codzienny wysiłek w fabryce i przy warsztacie, stałość monety i pomyślny stan finansów. Jestem przekonany, że kryzys monetarny i finansowy we Francji mógłby być uważany, jak się wyraził jeden z miarodajnych obserwatorów, za „okoliczność pomyślną dla tych, którzy chcą wojny“. Obowiązkiem naszym jest uniknąć tego kryzysu.

Spadek dochodu narodowego

Premier Daladier zadał dalej pytanie, dlaczego w czasie ostatnich wstrząsów międzynarodowych opinia francuska wykazała większą wrażliwość i dlaczego zaczęto na nowo wątpić w moc Francji. Główną przyczyną zła, według premiera Daladier, jest spadek dochodu narodowego Francji. Dochód ten w 1914 r. wynosił 38 miliardów franków w złocie. W r. 1931 — 49 miliardów, a w r. 1937 — tylko 22 miliardy.

Droga ocalenia jest więc najzupełniej jasna. Trzeba wzmóc dochód narodowy. Ze względu na sytuację międzynarodową trzeba przede wszystkim odpowiednio przystosować 40-godzinny tydzień pracy.

Dwa kraje na całym świecie

W żadnym kraju na świecie poza Francją i Meksykiem nie ma 40-godzinnego tygodnia pracy. Żaden kraj na świecie nie pozwolił sobie na niewykorzystywanie przez dwa dni w tygodniu sprzętu przemysłowego. Dopóki sytuacja międzynarodowa będzie tak naprężona jak obecnie, trzeba będzie pracować ponad 40 godzin, aż do 48 godzin w przedsiębiorstwach, związanych z obroną narodową.

Nie chodzi tu o zniesienie 40-godzinnego tygodnia pracy, zastrzegł się premier, lecz chodzi o to, aby umożliwić wszystkim przedsiębiorstwom, które mogą pracować, pracę nadliczbową, aby godziny nadliczbowe nie były płatne tak wysoko, jak to ma miejsce obecnie.

Daladier zapowiedział następnie ulgi podatkowe dla produkcji.

W najbliższej przyszłości — zakończył premier — rząd sprecuzuje dokładnie szczegóły zastosowania w życiu planu, którego ogólne wytyczne nakreśliłem w obecnym przemówieniu.

Niema nienawiści

między kościołem a faszyzmem

RZYM, 21. 8. Virginio Gayda, omawiając na łamach „Vocce d'Italia“ porozumienie, osiągnięte między partią faszystowską i Akcją Katolicką, pisze, że porozumienie to zadało kłam spekulacjom, jakie po drugiej stronie Alp czyniły elementy masońskie i żydowskie, licząc na zerwanie Watykanu z faszyzmem.

Porozumienie oparte na dawnym układzie z roku 1931 utrzymuje współpracę Kościoła z państwem faszystowskim, a możliwości konfliktu na temat spraw rasowych zostają po przejściowym zachmurzeniu horyzontu, usunięte.

Pomiędzy faszyzmem a Kościołem katolickim, kontynuuje Gayda, nie ma niczego, co mogłoby być nazwane śmiertelną nienawiścią, której życzą sobie wspólni wrogowie Kościoła i faszyzmu.

Tymi wspólnymi wrogami są masoni paryscy, żydzi wszelkich międzynarodówek oraz antychryści z Moskwy i Barcelony.

Konkordat, będący najwyższym aktem porozumienia politycznego i religijnego pozostaje nienaruszony i odgrywać będzie nadal rolę czynnika, który rozdzielając kompetencje Kościoła i państwa godzi równocześnie sumienie polityczne z sumieniem religijnym obywateli włoskich.

Rząd w Burgos odrzuca

proporcjonalność w wycofaniu ochotników

LONDYN, 21. 8. Ogłoszono tu odpowiedź ministerstwa spraw zagranicznych rządu w Burgos z dnia 15 bm. na notę brytyjską z dnia 8 maja 1938 r. Rząd w Burgos prosi o przekazanie tej odpowiedzi komitetowi nieinterwencji.

Nota na wstępie żąda udzielenia Hiszpanii narodowej praw kombatanta w pełni i bez żadnych warunków, a nie jak to proponowano z pewnymi zastrzeżeniami.

W sprawie wycofania obcych ochotników rząd gen. Franco stwierdza, że plan komitetu nieinterwencji, przewidujący proporcjonalne wycofanie ochotników po obu stronach jest nie do przyjęcia, gdyż nie ma możliwości stwierdzenia liczby ochotników walczących po stronie czerwonej, natomiast istnieje uzasadnione podejrzenie, że „czerwoni“ zatają liczbę ochotników, drogą nieuczciwych praktyk. Ponieważ zastosowanie planu dałoby nierówne rezultaty po obu stronach nota proponuje jako jedyne wyjście wycofanie równej liczby ochotników po obu stronach.

W zakresie wzmocnienia obserwacji na granicach rząd narodowy uważa, że proponowane zamknięcie granic lądowych powinno być stałe i nieograniczone żadnymi warunkami. W sprawie granic morskich najlepszym rozwiązaniem — stwierdza nota — byłoby udzielenie praw kombatantów obu stronom, które same wstrzymałyby kontrabandę. Nota odrzuca obserwację lotniczą, jako praktycznie niewykonalną.

Demonstracje

narodowo rzdykalne w Budapeszcie

BUDAPESZT, 21. 8. W sobotę wieczorem i w niedzielę przedpołudniem doszło w Budapeszcie do szeregu demonstracji ze strony grup narodowo - radykalnych. Demonstranci formowali większe pochody tak, że w kilku wypadkach musiała wkroczyć policja. W niedzielę wieczorem aresztowano 58 osób, w niedzielę przed południem 69 osób, które po wylegitymowaniu na policji wypuszczono na wolność.

Dymisja

żyda faszysty

RZYM, 21. 8. Wiceprezydent rady korporacyjnej prowincji Arcona, żyd dr. Jona, podał się do dymisji.

Pożar

w Czechowicach

W nocy na terenie folwarku należącego do Karola Wala, w Czechowicach, wynikł pożar. W płomieniach stanęła stodoła, napełniona zbiorami. Ogień w porę zauważyli sąsiedzi i wszczęli alarm. Na miejsce przybyła miejscowa straż ochotnicza z P. Z. Inż. w Ursusie, która w ciągu godziny pożar ugasiła. Wynikł on prawdopodobnie wskutek podpalenia przez męty okoliczne, które znajdowały schronisko w nocy we wspomnianej stodole, dopóki nie została zamknięta przez właściciela.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121 Telefony 606-69 (sekretariat) 665-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“) Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15. I piętro tel 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa. Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-33, 309-33 (Kasa, buchalteria) Kantor — Prenumerata. Nowy Świat 15 m. 1, I piętro tel 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA Łódź, Piotrkowska 103. tel 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.